

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nakłady: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Czestochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Wojna.

2-go marca.

Doba ubiegła nie przyniosła żadnych ważniejszych zmian na terenach walk. Ofensywa niemiecka rozpoczęła się z całą energią na terenie zachodnim prowadzona jest w dalszym ciągu z najlepszym skutkiem. Szeregi niemieckie z trzech stron zbliżają się coraz bardziej ku zewnętrznym fortyfikacjom Verdun, tocząc krwawe walki ze stawiającą zaciekły opór armią francuską. Po dłuższej przerwie odezwały się znowu 42-centymetrowe działa niemieckie i znowu dały dowód jak straszna jest ich działalność. Ranni żołnierze francuscy, którzy przybyli z pod Verdun do Paryża, opowiadają, iż pociski tych dział szerszą w szeregach francuskich, oraz w urządzeniach wojskowych niesłychane spustoszenie. W dodatku, Niemcy zużywają tak wielką ilość amunicji, iż szeregi francuskie w żaden sposób nie mogą utrzymać się na swych stanowiskach i w przeciągu bardzo krótkiego czasu zmuszone są do pośpiesznego odwrotu.

Wskutek pośpiechu z jakim Francuzi przeprowadzili swój odwrot około fortu Douaumont, nie zdążyli oni zabrać ze sobą nagromadzonych w wielkiej ilości materiałów wojennych, które prawie w całości wpadły w ręce Niemców. Najsilniejszy opór stwili Francuzi dotychczas około wsi Beaumont, zostali jednak wreszcie zmuszeni do odwrotu. Niemcy zdobyli tu większą ilość dział francuskich, zupełnie zdalnych do użytku, oraz wzięli do niewoli duży zastęp Francuzów, którzy skutkiem działania granatów niemieckich byli ogromnie wyczerpani i czynili wrażenie ludzi nawpół pozabawionych rozsądku.

Dowództwo francuskie usiłowało pod Beaumont nadesłać posiłki, okazało się jednak wykonanie tego planu rzeczą wręcz niemożliwą, ponieważ Niemcy zajęli pozycje skrzydłowe i skierowali z nich silny ogień krzyżowy karabinów maszynowych.

Ze armia niemiecka zbliżyła się znacznie pod Verdun, dowodzi temu i ta okoliczność, że pociski z dział niemieckich padają na miasto. Dotychczas padło przeszło 100 granatów, które uszkodziły z górą 150 domów.

Francuzi przewidują, iż nie zdołają utrzymać w swym posiadaniu twierdzy Verdun i powoli zaczynają przygotowywać opinię publiczną do jej upadku. Ukazują się więc coraz częściej w pismach francuskich artykuły, stwierdzające, jakoby twierdza Verdun oddawna została skasowaną i nie posiadała dla Francuzów najmniejszego znaczenia strategicznego. Czy rzeczywistość tak jest, o tem przekonamy się wówczas dopiero, gdy wojska niemieckie zatkną swój sztandar na cytadeli twierdzy Verdun.

Onegdaj, na wschód od Mozy Niemcy zdobyli mały fort opancerzony, położony bezpośrednio na północnym-wschodzie od Douaumont. Francuzi zamierzali wykonać kontratak, zostali jednak powstrzymani.

W zwycięskim pochodzie naprzód ku wschodniej linii obronnej Verdun na płaszczynie Woivre wojska niemieckie minęły miejscowości Dieppe, Aboucourt, Blanree, oraz wyparły Francuzów z terenu lesistego, ciągnącego się na północnym - wschodzie od miejscowości Watronville i Handiomont, poczem zajęły miejscowości Manheulles, oraz Champlon.

Na froncie w Szampanii zdobyli Niemcy wysuniętą część stanowiska francuskiego w pobliżu leśniczówki Thiaville. Na po-

zostałych frontach terenu zachodniego toczyły się przeważnie walki artyleryjki.

Na terenie włoskim nie wydarzyło się nic znamiennego. Zauważono tylko większe ożywienie walk artyleryjki w okolicy oszańcowania mostowych Gorycy i wyżyny Doberdo.

Na pozostałych terenach walk toczyły się potyczki patroli.

Sytuacja wojenna Włoch.

Wśród grona przeciwników państw centralnych, Włochy znajdują się w najgorszym położeniu. Pomimo cudownych przemówień i pięknych zapewnień na przyszłość, wypowiedzianych wzajemnie przez włoskich i francuskich mężów stanu, podczas gościnny francuskiego prezesa ministrów, Brianda, w Rzymie, nie udało się im jednak uczynić Włochów na tyle uległymi, aby ich pozyskać dla celów Anglii i Francji w stopniu pożądanym przez Londyn i Paryż. Nietylko, że nie zdołano namówić Włochów do wypowiedzenia wojny Niemcom, lecz nie otrzymano również zgody na wysłanie wojsk włoskich na pomoc wojskom państw zachodnich.

Pomimo, iż łatwo wpadający w zapał naród włoski manifestował gorąco na rzecz wysłannika francuskiego, ogólny nastrój we Włoszech wskazuje jakieś nieopisane przygnębienie. Kto zna Włochy, ten łatwo przeprowadzić może różnicę pomiędzy chwilowym podnieceniem umysłów, spowodowanym przyjęciem gościa francuskiego, a kłopotami, jakie uciskają naród. Stosunki gospodarcze Włoch ucierpiały bardzo z powodu wojny. Anglia w dalszym ciągu liczy niebawem ceny za przywóz węgla, skutkiem czego cierpi bardzo publiczne życie Włoch.

Co się zaś tyczy sukcesów wojennych, to najbardziej zapalony członek stronnictwa wojennego we Włoszech nie może niezauważyć tego, że niesłychane straty poniesione na froncie w Tyrolu i nad Isonzo jeszcze przez dłuższy czas nie zostaną wyrównane za pomocą ilości zdobytego terenu. Rząd włoski zdaje sobie z tego sprawę, iż dotychczas ofiarą operacji przeciwko wojskom austriacko - węgierskim padło co najmniej 300,000 żołnierzy włoskich. Jest to dowodem jak wielkie i krwawe ofiary ponoszą Włochy dla swych sprzymierzeńców.

Krytycy włoscy przyznają sami, że dotychczasowy sukces włoski dalekim jest od tego, jaki się spodziewano osiągnąć. Zaraz po wybuchu wojny zapewniano naród i armię, iż poprowadzona zostanie kampania, która nie trwając długo, wobec nieznacznych strat zakończy się zajęciem okręgów, do posiadania których Włochy oddawna roszcza sobie pretensję. Stało się jednak zupełnie coś innego. Wojska austriacko - węgierskie były się z niebywałą zaciekłością i dotychczas nie ustąpiły z zajmowanych poprzednio stanowisk. Z takiego stanu rzeczy wynika, iż wśród wojsk włoskich, oraz wśród rozległych kół narodu szerzy się coraz większe niezadowolenie z dotychczasowego przebiegu wojny, przyczem panuje powszechne mniemanie, iż niemożna w przyszłości spodziewać się zmiany na lepsze w sytuacji wojennej.

Jeżeli wejrzeć szczegółowo w położenie na granicy Tyrolu, to przekonamy się, iż sytuacja Włoch absolutnie się nie zmieniła od czasu wybuchu wojny w czerwcu 1914 roku. Austriacko - węgierskie kierownictwo wojskowe opuściło wówczas pewną część terenu pogranicznego ponieważ uznało go jako niemożliwy do utrzymania ze względów strategicznych. Ten tani sukces odniesiony przez Włochów stanowi całą dotychczasową ich wygraną na granicy Tyrolu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 1 marca:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zachodni teren walk:

Na wielu punktach frontu była wczoraj bardzo ożywiona działalność artyleryjki, zwłaszcza po stronie nieprzyjacielskiej. W kilku miejscach dążył nieprzyjaciel zapewnić do tego by ukryć przed nami, natomiast usiłował szkodzić nam poważnie nad Izera, w Szampanii, oraz między Mozą a Mozela, lecz celu nie osiągnął.

W walce w powietrzu strącono pod Meniu dwupłatowiec angielski. Lotników ujęto.

Działa obronne zestrzeliły dwa dwupłatowce francuskie, jeden pod Veza p o n i n na północnym - zachodzie od Soissons. Lotników pierwszego dwupłatowca ujęto, zaś lotnicy drugiego prawdopodobnie zabici.

Latawiec prowadzony przez porucznika rezerwy Kühla, z obserwatorem porucznikiem rezerwy, Haberem, przez zrzućcie bomb zatrzymał wojskowy pociąg transportowy na linii Besancon — Jussey i ostrzeliwał skutecznie przy pomocy karabinu maszynowego żołnierzy, którzy wysiedli.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 1 marca:

Na żadnym z terenów walk sytuacja nie uległa zmianie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeler
Feldmarszałek - porucznik

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 1 marca:

Nasze łodzie podwodne zatopiły pod Le-Havre dwa francuskie krążowniki pomocnicze, z których każdy uzbrojony był w cztery działa, oraz u ujścia Tamizy jeden angielski uzbrojony parowiec strażniczy.

Według doniesienia urzędowego z Paryża na morzu Śródziemnym zatopiony został francuski krążownik pomocniczy „La Provence” płynący z transportem wojskowym liczącym 18,000 ludzi do Salonik. Podobno uratowane tylko 696 osób.

Zatopiony w dniu 8 lutego u wybrzeża Syryjskiego francuski okręt wojenny, jak to stwierdza załoga przybyłej z powrotem łodzi podwodnej, nie był okrętem liniowym „Suffren” lecz krążownikiem opancerzonym „Admiral Charner”.

Szef Sztabu admiralicy.

Uwaga: Parowiec „La Provence” należał do znanego towarzystwa francuskiego „Compagnie Generale Transatlantique”. Parowiec liczył brutto 13,700 ton pojemności, był zaśm jednym z większych okrętów. „La Provence” spuszczone został na wodę w roku 1905.

Na południu zajęli Włosi nieznaczny kawałek okolicy zwanej Judykaryą, w dolinie Chiesa i nie uczynili dotychczas żadnych dalszych postępów. Na północnym cyplu jeziora Garda zajęli Austriacy silne stanowiska i w dalszym ciągu opierają się pod Riva, którą bez żadnego celu ostrzeliwiają Włosi od strony Allessimo. Tylko w dolinie Etsz oddziały włoskie zdołały się posunąć aż do okolicy powyżej Ala. Zajęty teren stanowi mało wartościową część okręgu tyrolskiego. Włosi usilnie starają się posunąć dalej ku Rovereto, dotychczas jednak nie udało im się uczynić ani kroku naprzód.

Również niewielkim sukcesem uwieńczone zostały usiłowania Włochów, zmierzające ku posunięciu się naprzód w dolinie Frenty ku Levico, w celu zyskania terenu w kierunku Trientu.

W wysokich Alpach doliny Primör zima

przyczyniła się do wstrzymania większych operacji wojennych. To samo można powiedzieć o froncie Dolomitów. Cała akcja wojenna polega tylko na ostrzeliwaniu pozycji i małych potyczkach.

Wynika z tego, iż wzdłuż całej granicy Tyrolu położenie Włochów wcale nie jest korzystniejszym od położenia ich w chwili wybuchu wojny.

Na froncie pomiędzy Dolomitami a Isonzo również nastąpiła przerwa w działaniach wojennych z powodu zimy. Cała linia znajduje się silnie w posiadaniu wojsk austriacko-węgierskich. W ostatnich dniach doszło do mniejszych walk na różnych punktach frontu, zakończyły się one jednak bez żadnego rezultatu. Włochom nie powiodło się posunąć choćby o jeden krok naprzód i musieli się zadowolnić ostrzeliwaniem miejscowości, położonych poza frontem austriackim.

We Włoszech zaczynają się niepokoić, iż zbliża się chwila, w której wojska austriackie przejdą do ofensywy i wyprą Włochów na terytorium włoskie.

Sytuacja obecna na terenie włoskim, oraz różne przypuszczenia i pogłoski, nadchodzące z linii bojowej, wpływają ogromnie przygnębiająco na nastrój narodu włoskiego, który nie wierzy, aby wojna obecna zakończyła się zwycięsko dla oręża włoskiego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 1 marca.

Wielki sztab generalny donosi 23 lutego:

Front zachodni: Na południowy-wschód od Friedrichstadtu w pobliżu ujścia Lauzy i w okolicy Illukszty trwa w dalszym ciągu silny ogień artylerii, karabinów maszynowych i karabinów.

W Galicji nad środkową Strypą w pobliżu Buczacz udaremniłszy zamiary nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów.

Front kaukaski. Pościg za nieprzyjacielem trwa w dalszym ciągu.

Komunikaty francuskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 1 marca.

W sprawie sytuacji pod Verdun urzędowo donoszą w środę popołudniu: Na północ od Verdun prowadzono w dalszym ciągu ostrzeliwanie w gwałtownym tempie, w odcinku na wschód od Mozy w nocy ponawiano wielokrotnie nagłe ataki lokalne w okolicy wsi Douaumont, przyczem dochodziło do walki na białą broń. Wojska nasze odparły ataki nieprzyjacielskie. W Woivre Niemcy po silnym przygotowaniu artyleryjskim zdobyli wieś Manheulles. Natychmiastowym kontratakami zdołaliśmy oprzeć się ponownie na zachodnim skraju wsi, którą zasypujemy pociskami.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 1 marca.

Urzędowo donoszą wczoraj wieczorem:

W okolicy Verdun trwa walka działowa. Na froncie północnym ogień działowy jest mniej gwałtowny niż dni ostatnich. O walkach piechoty dotąd jeszcze nie donoszono. Podczas dnia Niemcy oszańcowali się na północnych zboczach Cote Poifre, której przedni grzebień obsadziły nasze przednie strażnice. Podtrzymywaliśmy gwałtowny ogień z Samogueux, gdzie zebrał się batalion nieprzyjacielski. W różnych punktach naszego frontu w Woivre ogień naszej artylerii nie dopuścił do rozwinięcia przygotowywanych ataków.

Rosya a Rumunia.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 1 marca.

Według wiadomości otrzymanej z Petersburga drogą telegraficzną, „Nowoje Wremia“ zamieściło ostry artykuł skierowany przeciwko Rumunii, oskarżając ją o przyjaźń z Niemcami. Dziennik wskazuje głównie na to, iż rząd rumuński sprzedał niedawno państwu centralnym 50,000 wagonów zboża, oraz że na stanowisko rektora uniwersytetu w Jassach mianowano przyjaźnie względem Niemiec usposobionego profesora Steri, zamiast przyjaciela koalicji, profesora Tomasza Jonescu.

Zawieszenie pisma.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 1 marca.

Według „Russkoje Słowo“, zawieszono na czas trwania wojny wydawane w Odessie w języku ruskim czasopismo „Osnowa“.

Nielad w finansach miejskich.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 1 marca.

„Nowoje Wremia“ donosi z Kijowa: Związek właścicieli domów, oraz znaczna liczba innych poważnych obywateli, skierowali do ministra spraw wewnętrznych drogą telegraficzną prośbę o przeprowadzenie śledztwa z powodu wprowadzonego ze strony rządu nieladu w finansach miejskich. Minister Chwostow delegował do Kijowa w celu przeprowadzenia śledztwa senatora Scotta i byłego szefa warszawskiej policji tajnej, Kurnatowskiego.

Z Dumy Państwowej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 1 marca.

Podczas dalszych rozpraw nad wyjaśnieniem rządu, mówcy wydobyli w Dumie na światło dzienne wiele haniebnych czynów rządu rosyjskiego.

Posel Tefkelef, muzułmanin, przedstawił okrucieństwa rosyjskie jakie dokonane zostały na własnej ludności muzułmańskiej. Reakcyoniści zorganizowali wprost całą armię, której zadaniem było dokonanie w kraju pogromów muzułmańskich. Wszystko jednak słabnie wobec okrucieństw jakie miały miejsce w gubernii Batumskiej. Rosyjanie gospodarzyli tam gorzej, aniżeli uczyniłby to nieprzyjaciel. Postępowanie ludności prawosławnej, oraz żołnierzy stało się jednym masowym mordem.

Socjalista Czenkelli przedstawił podobne okrucieństwa dokonane na ludności gruzińsko-gregoriańskiej. Powiedział on: „Rząd opowiada wiele o okrucieństwach ormiańskich, sam zaś postępuje daleko gorzej“.

Posel Friedmann stwierdza pogromy żydowskie w całym państwie.

Posel Kowalecki omawiał stosunki Rosji do jej sprzymierzeńców. Wyraził on swe wielkie niezadowolenie z powodu zachowania się Anglii. Prowadzi ona wojnę wyłącznie na morzu, zaś na lądzie broni tylko wyłącznie drzwi własnego domu w Calais. Francya myśli tylko o Paryżu. Na pozostałych terenach wojennych biorą udział w walkach tylko nieznaczne kontyngenty wojskowe. Rosya, wobec takich sprzymierzeńców napróżno traci swe siły. Włochów nie liczę. Mogą one tylko przez wypowiedzenie wojny Niemcom spełnić swe dawne powołanie. Rada sprzymierzeńców w Paryżu wcale nie zapowiada polepszenia, ponieważ zawsze kierunek spoczywa w rękach jednego państwa.

Posel Maklakow omawiał błędy rosyjskie popełnione w Polsce, gdzie w okrutny sposób gospodarzyli urzędnicy rosyjscy. Gorzej jeszcze było w Galicji.

W kuluarach Dumy powszechnie słyszeć się dają głosy o spodziewanym ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa.

Nowy wynalazek.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 1 marca.

Według gazety „Dien“ pewien inżynier rosyjski skonstruował aparat służący do obławiania płonącym płynem rowów przeciwnika. Pierwsze modele mają być wypróbowane na froncie północnym. Działalność aparatu tego ma być podobno straszna.

Pożar schroniska polskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 1 marca.

„Birżewija Wiedomości“ donoszą z Moskwy, iż spłonął tam dom należący do Komitetu polskiego, opiekującego się zbiegami polskimi. W domu tym zamieszkiwało około 50 uciekinierów. Pewna liczba ich spłonęła.

Na równinie Woivre.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Gwałtowna ofensywa niemiecka na Verdun w ostatnich dniach pociągnęła za sobą atak na równinie Woivre. Północna część tej równiny od września 1914 r. znajdowała się w posiadaniu Francuzów. Niemcy, dążąc przez pola rozległe i trudne do przebycia lasy, pędzili przed sobą wojska francuskie, które w odwrocie poniosły dotkliwe straty. W okręgu leśnym na południowy zachód od Etain w ręce wojsk niemieckich wpadła pokaźna liczba ciężkich dział francuskich wielkiego kalibru. Walka pozycyjna stopniowo przekształcała się w walkę ruchomą. Wśród świeżych wojsk, które przeciwnik prowadzi do gwałtownych kontrataków, w celu odzyskania terenu nazwaną Douaumont aż po Hardaumont dostrzedz można również pulki marokańskie. Wśród gwałtownie z dnia na dzień wzrastającej liczbie jeńców spotyka się wielu marokańczyków.

Bitwa pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

Korespondent „Berliner Tageblatt“ przedstawia w żywych barwach walkę, która wre pod Verdun: „Odwraca się tu nowa karta dziejowa; to, co dzieje się tutaj, po dziesięć kroć przewyższa okropności bitwy pod Sedanem. Jakkolwiek obserwować można zaledwie fragmenty walk stoczonych pod fortyfikacjami twierdzy, to jednak walki te ogromem swym przechodzą wszelkie wyobrażenia“. Korespondent rozmawiał z żołnierzami, którzy brali udział w zwycięskim ataku na wzgórze 344. Gdy artyleria niemiecka zupełnie opanowała owo wzgórze, wówczas oddziały rzuciły się ku przeszkodom. W tej samej chwili baterie skrzydłowe skierowały z oddali mordeczy ogień, a pękające granaty utworzyły przed frontem niby ruchomą szachownicę, przez którą przedarli się wojska niemieckie z trudną do opisanego pogardą śmiercią, poczem dopadły wzgórze i po chwili dosięgły jego szczytu. Francuzi ważne to wzgórze, którego posiadanie decyduje o panowaniu nad okolicą po obu jego stronach, zalali tak gwałtownym ogniem koncentracyjnym, że zdobywcy w ciągu dwóch pełnych dni znajdowali się tam zupełnie odcięci od reszty armii. Nie mogło być nawet mowy o podwiezieniu kuchni polowych, a pomimo to bohaterzy ci odpierali jeszcze gwałtowne ataki przeciwnika i wytrwali do chwili, w której cały ów skrawek lądu przeszedł w ręce niemieckie.

Pesymizm we Francji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi: Senator Beranger gorąco protestuje przeciw postępowaniu prasy rządowej, która usiłuje ukryć istotny stan rzeczy pod Verdun. Senator obawia się, że ofensywa w Szampanii może być zapowiedzią wielkiej ofensywy.

„La Patrie“ również ostrzega przed przedwczesnym przewidywaniem ewentualnego zwycięstwa. Właściwa ofensywa jeszcze nie rozwinęła się ostatecznie.

Inne dzienniki protestują przeciw bezczynności na pozostałych frontach, twierdząc, że Anglicy powinni energiczniej działać we Flandryi, ażeby przynieść ulgę twierdzy Verdun.

Ogromne straty Francuzów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 1 marca.

Heavre w gazecie „Victoire“ ofiarom ostatnich walk poświęca wspomnienie pośmiertne, w którym stwierdza, że zginęła cała załoga pierwszej linii fortów Verdun wynosząca 20 do 30000 ludzi.

Jęńcy francuscy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

„Gazette des Ardennes“ ogłosiła wykaz jeńców francuskich, z którego wynika, że w niewoli niemieckiej znajduje się około 289,000 Francuzów. Ostatni komunikat donosi, że w walkach pod Verdun podczas ostatnich dni wzięto do niewoli przeszło 15,000 Francuzów, wobec czego liczba przekroczyła już 300,000.

W Paryżu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Lugano, 1 marca.

Korespondent paryski „Corriere della Sera“ donosi: Stolica Francji przeżywa obecnie najcięższe z pośród dni, jakie przetrwała od chwili wybuchu wojny. Od twierdzy Verdun, która obecnie znajduje się w sferze ognia artylerii niemieckiej, olbrzymia walka przenosi się coraz bardziej na resztę frontu. Dotychczasowa walka pozycyjna przekształca się w walkę ruchomą. Zachodzą zdarzenia, które ze względu na charakter swój budzą poważne obawy.

Ważność sukcesów niemieckich.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

Wbrew twierdzeniom polityków angielsko-francuskich usiłujących zmniejszyć znaczenie sukcesów niemieckich pod Verdun, „Berliner Tageblatt“ stwierdza, że fort Douaumont

był uzbrojony i posiadał w wieżach pancernych działa ciężkie, a pozbawiony różnego kalibru. Przewidywana dla fortu tego załoga miała składać się z jednego batalionu, nie zdążyła jednak przybyć w porę. Załoga składała się tylko z 1000 ludzi. Jaką wartość posiadał fort w stosunku do Verdun, najlepiej świadczy o tem fakt iż w ręce nasze wpadło wielu obserwatorów artyleryjskich. Najlepszym zaś dowodem tego jest przygnębenie jakie opanowało całą Francję wskutek toczącej się bitwy pod Verdun. Na kolejach francuskich wstrzymano komunikację towarową ze względu na potrzeby dowozu dla armii. Przesyłki pocztowe dla osób cywilnych, oraz jeńców wojennych nie są przyjmowane.

Nieudolni generalowie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bazylea, 1 marca.

„Baseler Nachrichten“ donoszą: Według depeszy otrzymanej przez „Secolo“ z Paryża usunięto pewną liczbę generalów armii wendeńskiej, skutkiem wykazanej przez nich nieudolności. Głównodowodzącym mianowano generała Petin.

Belgia wobec koalicji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi z Amsterdamu, że w ciągu ostatnich dni rada ministrów belgijskich pod przewodnictwem króla rozważała sprawę stanowiska, jakie ma zająć Belgia wobec układu londyńskiego w sprawie seperatywnego pokoju. W radzie koronnej uczestniczyło plenum gabinetu w ogólnej liczbie 11 ministrów. Dziewięćmioma głosami przeciw dwum wypowiedziano się przeciw wzięciu przez Belgię udziału w układach przez co w stosunku do celów wojny rząd belgijski zajął stanowisko rozbieżne wobec czwórporozumienia. Baron Beyens zwalczał z całą stanowczością przyłączenie się Belgii do układów, a król podzielił jego zapatrywanie.

Zebrańie w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 marca.

„Vossische Zeitung“ donosi: W Rzymie zebrał się przedstawiciele konstytucyjnych demokratów, nacyonalistów, republikanów, radykałów i socjalistów reformowanych, i uchwaliłi porządek dzienny, który orzeka, iż rząd nie daje żadnej konkretnej rękojmi, że wojna będzie prowadzoną w taki sposób, jaki byłby pożądanym dla osiągnięcia zwycięstwa przez czwórporozumienie. Oczywiście, wobec zapowiadającej się burzy parlamentarnej, należy oczekiwać nader ożywionych rozpraw w Izbie. Rząd będzie zmuszony wkrótce zająć zdecydowane stanowisko, gdyż wniesiono już trzy interpelacje, które mają na celu spowodowanie wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej. Labziola pragnie dowiedzieć się, czy minister spraw zagranicznych zamierza ogłosić akta dotyczące udziału Włoch w konflikcie mocarstw europejskich, Fradeletto żąda wyjaśnienia sytuacji międzynarodowej, a Scialoja zapytuje ministra rolnictwa o stan gospodarki ekonomicznej Włoch w chwili obecnej.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 1 marca.

„Kölnische Volkszeitung“ donosi z Amsterdamu: Z Paryża otrzymano wiadomość urzędową, że 26 lutego na morzu Śródziemnym zatonał krążownik pomocniczy „Provence“, który dążył z transportem wojska do Salonik.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Le Havre, 1 marca.

Agencya Havasa donosi, że krążownik „Au revoir“ został storpedowany przez łódź podwodną i zatonał. Załogę uratowano.

Straty w Salonikach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 1 marca.

„Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu 29 lutego: Podsekretarz stanu Tennant oświadczył dziś w Izbie niższej, że straty wojsk wysłanych do Salonik do dnia 20 lutego wynosiły prawie 1,500 ludzi.

Oświadczenie Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wiedeń, 1 marca.

Książę Mirko pozostający w Czarnogórze w charakterze zastępcy króla Mikołaja, oraz minister Radulowicz (sprawiedliwości), Popowicz (spraw wewnętrznych) i Wesowicz (wojny) za pośrednictwem posła austriacko-węgierskiego w Cetynii, p. Otto, przesyłali austriacko-węgierskiemu ministrowi spraw zewnętrznych wyjaśnienie, w którym oświadczają, że wywody prezesa ministrów czarnogórskich, Miuskowicza, przebywającego we Francji, są wierutnym kłamstwem. W odpowiedzi na zredagowanym akcie członkowie rządu czarnogórskiego stwierdzają, że zawieszenie kroków wojennych, a wraz z nim starania o zawarcie pokoju wszczęto nie z pobudek nagannych, lecz jedynie i wyłącznie ze względu na groźne położenie, które wytworzyło się po upadku najważniejszych pozycji, jak również dlatego, ażeby naród uchronić od niewoli. Prócz tego rząd czarnogórski nie opuścił kraju wraz z rodziną królewską, za wyjątkiem jedynie prezesa ministrów czarnogórskich, który sam ani nie reprezentuje rządu, ani też nie może nie decydować w jego imieniu, gdy tymczasem ministrowie, którzy pozostali w kraju, mogą to czynić, gdyż posiadają dostateczną moc wydawania uchwał. Dalej akt ów stwierdza, że król Mikołaj pozostawił w kraju członka swej rodziny i trzech funkcyjaryuszów rządu nie dla dądanja otuchy wojskom i dla stawienia oporu, gdyż owi trzej członkowie rządu nie wiedzieli nic o wyjeździe króla, a wreszcie dlatego także, że król Mikołaj ani ze Skutari ani z Meduy lub też z Włoch ani księcia Mirko, ani rządowi królewskiemu lub generałowi Wukowiczowi nie udzielił żadnych rozporządzeń, ażeby wojska cofnąć się miały do Skutari, ażeby osoby wymienione wyruszyły wraz z wojskiem, oraz, ażeby pod żadnym pozorem nie wszczynać układów pokojowych.

Akt ów podpisali: książę Mirko, generał Wukowicz i trzej wyżej wymienieni członkowie rządu czarnogórskiego, oznaczony wyrazem, że pragną, ażeby za pośrednictwem austriackiego ministerium spraw zagranicznych dokument ów przedostał się do wiadomości publicznej.

Rząd austriacko-węgierski ogłaszając ów dokument załączył doń tekst dosłowny depeusz, jakie zamienili między sobą król Mikołaj i cesarz Franciszek Józef, oraz rząd austriacko-węgierski w sprawie wszczęcia układów pokojowych. Czyniąc zadość prośbie rządu czarnogórskiego pozostałego w Czarnogórze, rząd austriacki przedsięwziął starania celem doręczenia królowi przebywającemu we Francji listu wymienionych pełnomocników czarnogórskich. Pośredniczy w tej sprawie

będzie królewski rząd hiszpański. Państwo neutralne zawiadomiło, że Francja stawia nieprzewidziane przeszkody w doręczeniu petycji czarnogórskiej, domagającej się mianowania przez króla pełnomocników dla przeprowadzenia układów pokojowych.

Proces pułkowników szwajcarskich.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Zurych, 29 lutego.

Drugi oskarżony, pułkownik von Wattenwyl, szef sekcji wywiadowczej, zeznał, że po służbę nie utrzymywał prawie stosunków z attache. Podczas ostatniej jesieni pod nieobecność pułkownika Eigli dowiedział się on, że attache państw centralnych otrzymali biuletyny, co go wszakże szczególnie nie uderzyło, gdyż odrazu pomyślał sobie, że chodzi tu o kompensatę. Oskarżony dodał, że z punktu widzenia międzynarodowego prawa wojkowego, w treści biuletynów nie wolno włączyć nieupoważnionych do tego osób. Na mocy pewnego dokumentu przypuszczać należy, że jeden z attache's mocarstw drugiej grupy miał również dostęp do biuletynów. Biuletyny nie zawierały żadnych ważnych wiadomości tajnych; oskarżony nie zastanawiał się wcale nad sprawą naruszenia neutralności.

Nastąpiło potem przesłuchanie głównych świadków obciążających. Dr. Langie z Montreux, którego ojciec — Polak przybył do Szwajcarii w r. 1860, w ciągu 14 miesięcy pracował w sztabie generalnym. Treść 200 opracowanych przezeń dokumentów nie dotyczy Szwajcarii. Różne okoliczności, szczególnie zaś otrzymane przezeń polecenie, ażeby odcyfrować 5 t. zw. północnych depeusz, których treść nie dotyczyła wcale Szwajcarii, nasunęło D-rowsi Langie podejrzenie, że nie on jeden pracuje dla szwajcarskiego sztabu generalnego. Wyjaśnił on, że zawiadomił attache poselstwa rosyjskiego o odkryciu jego klucza. Później jednak o swem podejrzeniu doniósł radzie związkowej. Dr. Langie w uzupełnieniu swego zeznania objaśnia, że jest przekonany, iż przeznaczenie odcyfrowanych przezeń depeusz było przeciwne zasadom neutralności.

Dalej zostali przesłuchani w charakterze świadków oficerowie sztabu generalnego; z zeznań tych ostatnich wynika, że dopuszczenie attache wojskowych państw centralnych do biuletynów, może nie oficjalnie, ale w każdym bądź razie było wiadome dwóm lub trzem oficerom sztabu generalnego.

Wyrok ma zapadnąć w czwartek wieczorem.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Zurych, 1 marca.

„Onegdaj toczyły się rozprawy w procesie karnym przeciw obu pułkownikom Eigli i v. Wattenwyl, oskarżonym o dostarczanie państwu centralnym biuletynów wojennych sztabu szwajcarskiego, oraz dokumentów zagranicznych, dla rządu szwajcarskiego, odcyfrowanych przez d-ra Langie. Fakty te kwalifikują się jako sprzyjanie mocarstwom wojującym i jako świadome pośredniczenie w dostarczaniu wiadomości natury wojkowej na rzecz mocarstwa obcego i są równocześnie przewinieniem służbowym w ważnym przypadku. Wczoraj wydano wyrok następujący: Puł-

kowników: Eigli i Wattenwyla sąd uwolnił od odpowiedzialności, oddał ich natomiast w ręce zwierzchności wojskowej, celem nałożenia na nich kary dyscyplinarnej.

Parlament niemiecki.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 1 marca.

Najbliższe posiedzenie parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 15 marca o godz. 2 po poł. Na porządku dziennym znajdują się sprawy rachunkowe i petycje.

Z sejmu pruskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 1 marca.

Sejm pruski obradował wczoraj w drugim czytaniu nad projektem prawa o dalszych zasilkach wojennych dla podniesienia dobrobytu gmin i związków gmin. Projekt domagał się 110 milionów marek. Komisja za zgodą rządu podniosła tę sumę do 200 milionów. Projekt prawa został przyjęty zgodnie z wnioskami rządu. Konserwatywny projekt wyasygnowania wsparcia miejscowości kąpielowym, których działalność na skutek zarządzeń wojskowych zostanie przerwana lub ograniczona przyjęto w redakcji komisji gospodarki państwowej.

Druga narada w sprawie projektu prawa o popieraniu kolonizacji przez wyasygnowanie stu milionów kredytu na utworzenie dóbr dochodowych została połączona z obradą nad wnioskiem nacjonalisty, Fuhrmana, dotyczącym osiedlenia inwalidów wojskowych i ograniczenia spekulacji ziemią na terytoriach zajętych przez wojska niemieckie. W sprawie tej wniesiony został wniosek polski, zmierzający do tego, by przy zakładaniu dóbr dochodowych nie wchodziła w grę kwestya religii, pochodzenia, języka i działalności politycznej zainteresowanych.

Minister rolnictwa, baron von Schorlemer oświadcza, iż rząd solidaryzuje się z wnioskiem w redakcji podanej przez komisję. Życzenia pruskich poddanych narodowości polskiej przyjęte zostaną przychylnie przez rząd stosownie do stanowiska, jakie podczas obecnej wojny zajęli Polacy. Polakom, którzy padli ofiarą w obecnej wojnie, dana będzie możliwość osiedlenia się w ojczyźnie. Przeciwno wnioskowi Polaków musi jednak rząd powtórzyć oświadczenie złożone w komisji, iż w sprawie osiedlenia inwalidów nie będzie robiona żadna różnica między osobami pochodzenia niemieckiego czy polskiego, dyskutowany wniosek nie daje jednak pola do poruszania ogólnych spraw polityki polskiej. Minister prosi zatem, by w celu szybszego załatwienia tego projektu prawa nie poruszać podczas obecnej dyskusji polityki polskiej, zaś wnioskowi Polaków odmówić chwilowo aprobaty.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sześć pierwszych paragrafów prawa. Rezultat głosowania nad wnioskiem Polaków jest wątpliwy. Z dokonanego obliczenia wynika, że za wnioskiem oddano 87, a przeciw niemu 89 głosów. Wobec tego, że okazało się, iż w głosowaniu obecnych jest zaledwie 177 posłów, posiedzenie nie posiadające prawomocności zostało zamknięte.

Angielska Izba Handlowa.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Londyn, 1 marca.

Biuro Reutera donosi: Dzisiaj otwarto tu ważne posiedzenie Izby handlowej zjednoczonych Królestw. Obradowano nad sprawą handlu brytyjskiego po ukończeniu wojny. Mac Kenna powiedział: „Na własne potrzeby wydaliśmy 1170 milionów funtów sterlingów. Pożyczki dla sprzymierzeńców, które w grudniu ubiegłym ocenilem na 423 miliony prawdopodobnie nie zostaną w całości wypłacone. Są to duże sumy. Myśmy je podnieśli i należy zaznaczyć, iż w nowym roku będą konieczne daleko większe sumy. Inną ważną sprawą jest to, iż pomimo postawionych względem nas ogromnych żądań, możemy w dalszym ciągu kontynuować nasz handel. Dla dobra kraju zależnym od siebie są handel i zwycięstwo. Jeżeli handel nasz zostanie zniszczony, wówczas zawali się fundament na którym opiera się cała nasza zdolność do udzielania pożyczek. Przed wojną byliśmy w wielu rzeczach zależni od Niemiec przy sprowadzeniu koniecznych dla nas artykułów. Wierzę, iż albo przez indywidualne usiłowania naszych kupców lub przy pomocy rządu nie dopuścimy do tego, aby się powtórzył podobny stan rzeczy. Rząd jest gotów zagwarantować poparcie swe w handlu z zagranicą, ażeby zapewnić sobie, iż konkurencji, z którymi prowadzimy obecnie wojnę, nie zagarną handlu zagranicznego w tych rozmiarach, jak to miało miejsce dotychczas”.

W Stanach Zjednoczonych.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wasyngton, 1 marca.

Doniesienie biura Reutera. Na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu omawiano memoriał niemiecki. Postanowiono czekać na dalsze wyjaśnienia z Berlina.

Wiadomości wojenne.

Mikołaj Mikołajewicz do Armeńczyków.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przesyła na ręce komitetu armeńskiego w Medyolanie telegram z podziękowaniem za życzenia, przesłane mu z okazji zajęcia Erzerumu. (WAT.).

Misyja Filipescu.

Organ bułgarski „Dnewnik“ dowiadyuje się ze źródeł bukareszteńskich, że obecna podróż Filipescu do Rosji nie posiada żadnego znaczenia politycznego. Misyja rumuńskiego męża stanu w Rosji ma charakter ściśle informacyjny - wywiadowczy, i nikt w Rumunii nie przypisuje jej większego znaczenia dyplomatycznego. Z tego też powodu wynik podróży tej nie wpłynie w najmniejszym stopniu na przyszłe stanowisko Rumunii. (WAT.).

Danilo i Jutta.

Noc — choć oko wykol, a przez całą drogę morze i wszystko naokół czarne jak smoła. Wzdłuż całego wybrzeża czarnogórskiego widać jedynie jakieś niewyraźne czarne kontury. Ociepiałe i powolnie zaczęła uchylać się stopniowo żelazna zasłona nocy. Było jeszcze ciemno, gdy w odległości dwóch, trzech kilometrów wynurzyły się niewyraźne kontury miasta Antivari. W zatoce na lewo rozpoznano można było jakiś większy budynek, na prawo zrujnowane skutkiem ostrzelania zabudowania portowe, wprost najokazalsze z nich, prymitywne, lecz wspaniałe na wysokim stożku górskim zbudowane nakształt zamku królewskiego.

Podczas zatrzymania się okrętu w porcie Antivari było dość czasu na zwiedzenie całego miasta, które właściwie składa się zaledwie z kilku domów. Kilka celnie wymierzonych pocisków nadwyrężyło jedyną czarnogórską stację kolejową, którą jest dworzec tutejszy kolei wąskotorowej Antivari — Virpazar zbudowanej za włoskie pieniądze. Po stacji telegrafu lakrowego pozostało jeno wspomnienie, to samo mniej więcej stało się z jachtem króla czarnogórskiego, którego ślad istnienia wskazują tylko wierzchołki masztów, wystające z wody.

Pewne zaciekawienie wzbudza odległy o trzy kilometry zamek w Topolicy, należący do następcy tronu Danily, za którego wspaniałe przez tego ostatniego w czasach przedwojennych, a wzniesiony na jego ślubie z księżniczką Mecklenburg-Strelitz. Wspomnienie tragicznego losu dwójga ludzi klucze się po kątach tego zamczyska.

Zamek stoi pośrodku pięknego, dobrze utrzymanego parku. Frontem zwrócony ku morzu, jest istotnie piękny. Tam, gdzie niegdyś widziano sztyldwachów gwardii czarnogórskiej, obecnie stoją bez ruchu honwedi landsturm, tyłem zwrócony ku zamkowi i obserwują pustą dal.

Komendantami zamku są dwaj porucznicy honwędów, którzy nas oprowadzają po salach książęcych. Rzeczowych wyjaśnień udziela nam stary odźwierny Rico Zalesicz, siwowłosy Czarnogórec, który pozostał tutaj i ma tu jeszcze pozostać w ciągu dwóch miesięcy. Dlaczego akurat jeszcze dwa miesiące? Wyjaśnił nam to w następujących słowach:

„Od dziesięciu lat służę przy dworze czarnogórskim. Nie mam nadziei, bym mógł jeszcze długo służyć. Byłem w Cetynii, gdy zdobyto Lowczen. Król wezwał cały personel. Do mnie powiedział, ażebym, o ile to będzie możliwe i o ile pozwoli na to komendant wojsk wkraczających, przybył tu do Antivari i doglądał zamku. Mam przewietrzać, czyścić, utrzymywać porządek, ażeby król, gdy powróci, zastał wszystko w porządku. Poczem król dodał, że powróci na wiosnę. Wtedy wszystko będzie jak dawniej. Wojna się skończy. Dał mi pensję za dwa miesiące. Wszystkim wypłacił za dwa miesiące, a mnie 240 franków. Niestety, jednak te pieniądze teraz nie są warte”. Poczem odźwierny czarnogórski podziękował z całego serca za napiwek, o którym napomknął wcale zresztą nie dwuznacznie.

Pewnego dnia przybył adjutant Popowicz w towarzystwie dwóch ministrów. Zastali oni wszystko we wzorowym porządku, podziękowali i oznajmili, że pragną zakomunikować o tem księciu Mirko, który jest gościem kasyna

oficerskiego przy komendanturze austriacko-węgierskiej w Podgoricy.

Zwiedziliśmy kolejno pokoje. Urządzenie ich jest dostatnie, a w porównaniu do konaku białogrodzkiego lub pałacu królewskiego w Cetynii, nazwać je można nawet wystawnem. Na parterze mieści się biblioteka, w której znajdujemy niezły fortepian, garnitur mebli wybitych skórą i wielki portret żony następcy tronu. Większość książek biblioteki dotyczy dynastji Niegusza Pietrowicza. Jedna z nich, wspaniałe dzieło, wydane w r. 1910 w Cetynii, a drukowane w Zagrzebiu wychwała cnoty Mikołaja jako ojca, względnie jako teścia. Znajdują się w niem również wspaniałe podobizny pojedyncze i w grupach zięciów: króla włoskiego, serbskiego i wielkiego księcia rosyjskiego. W uderzająco wielkiej liczbie egzemplarzy widzimy pracę Antonio Campanella, w której autor mową wierszowaną wychwala cnoty Mikołaja jako władcy; praca owa składa się z pięciu pieśni, prologu i epilogu, a kończy się przepowiednią brzmiącą obecnie nieco komicznie, że państwo Mikołaja rozszerzy znacznie swe granice.

W wielkiej, wspaniałej sali wszystko stoi jeszcze na dawnych miejscach, dostrzegamy tam jeszcze drugi fortepian, wielki stół i szafy. Schody są zupełnie skromne. Wąski korytarz na pierwszym piętrze cały jest zawieszony fotografiami, z których dolne obrazują stosunki z monarchią austriacko-węgierską. Widzimy tam liczne fotografie deputacji oficerów austro-węgierskiego pułku piechoty, noszącego miano pułku króla Mikołaja, którzy gościli swego czasu w Antivari. Jedna z podobizn przedstawia księcia Mirkę w otoczeniu oficerów. Zresztą, jak nadmieniliśmy już, książę Mirko obecnie przebywa również wśród oficerów austriacko-węgierskich. W Antivari

bardziej jeszcze niż w Cetynii daje się odczuć, że nastroj ludu nie był wrogi Austro-Węgom.

Z nadzwyczajną wystawnością są urządzone ubikacje górnego piętra. Po obu końcach korytarza mieszczą się pokoje następcy tronu i jego małżonki. Pokój stykający się z apartamentem Danily zamieszkiwał jego lekarz, o czem zresztą świadczą pozostawione tu medykamenty. Inny pokój był przeznaczony dla adjutanta. Na biurku leży jeszcze papier listowy z nagłówkiem: „Administration du palais de S. A. R. le prince Danilo de Montenegro”. Następcą tronu jest bardzo religijny. Leżą tu jeszcze książki do nabożeństwa, drukowane cyrylicą, a obok książki niemieckie.

Pokój małżonki następcy tronu, księżniczki Jutty Mecklenburg-Strelitz, jest wybitnie tkaniną jedwabną. Wszystko tu jest białe, a abażur do lampy jest prawdziwym dziełem sztuki. Podłogę pokrywają kosztowne dywany. W szufladce trema, znajdują się bilety wizytowe, na których widnieje napis: „Princesse heritiere de Montenegro”. Następczyni tronu jest również bardzo religijna; znajdujemy tutaj także modlitewniki w języku niemieckim, oraz drukowane cyrylicą. Z tych ostatnich księżniczka Jutta, jako następczyni tronu zwana Milicą, uczyła się języka czarnogórskiego. Jedną z książek do nabożeństwa, spoczywającą na nocnym stoliku posiada dedykację pisaną w języku niemieckim: „Swej ubóstwianej księżniczce na pamiątkę dnia konfirmacji i lat wspólnej pracy. Od byłego nauczyciela. Neustrelitz, 12 lipca 1895. Langbein”.

Od chwili rozpoczęcia wojny następcą tronu i księżniczką Jutta mieszkali za granicą. Oboje z góry przewidywali wynik wojny. Mówią, że księżniczka czuła się szczęśliwą, mogąc po wybuchu wojny opuścić Czarnogórze.

Następujące ceny będą płacone za polski funt po stwierdzeniu wagi za pokwitowaniem w dniu po odstawieniu przy kasie powiatowego wydziału gospodarczego, ul. Benedykta Nr. 2, w czasie pomiędzy 8 i pół rano do 4-tej po południu:

miedź	M. —58
mosiądz	„ —44
bronz	„ —53
aluminium	„ —86
nikiel	„ 1.63
antymon	„ —24
cyna	„ 1.22
cynk	„ —20
olów	„ —15
blacha cynkowa	„ —12
biały metal	„ —35
srebro nowotne	„ —55

Po tym terminie zarządę ścisłe rewizje domów. Odnalezione przy tej okazji metale i przedmioty metalowe będą przezemnie bezwzględnie skonfiskowane, właściciel zaś będzie ukarany grzywną do 3000 m., w razie niemożności za każde 10 m. jednym dniem aresztu.

W celu najszerszego rozpowszechnienia powyższego obwieszczenia każdy gospodarz domu lub jego zastępca otrzyma to obwieszczenie osobno, obowiązując ich natychmiast zapoznać lokatorów z treścią jego. W razie niespełnienia tego gospodarz lub jego zastępca również ukarany będzie stosownie do obwieszczenia.

Łódź, dnia 14 lutego 1916 r.

Cesarstwo-Niemiecki Prezydent Policji.
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszym zawiadamiamy wszystkich właścicieli koni miasta Łodzi, jakoteż przynależnych kresów, iż w dniu oznaczonym przez Magistrat powody na plac zbiorczy przy ul. Mikołajewskiej Nr. 33 winne być dostarczone punktualnie o godz. 6-ej rano.

Niestosujący się do powyższego obwieszczenia będą surowo karani.

Łódź, dn. 10 lutego 1916 r.

Magistrat
Wydział Rekwizycji Koni.
von Schoppen.

Od Wydawnictwa.

Pragnąc Czytelnikom naszym dać plastyczną odzwierciedlenie obecnej chwili historycznej, postanowiliśmy dawać dla wszystkich prenumeratorów

Ilustrowany KURYER WOJENNY

jako bezpłatny dodatek tygodniowy,

zawierający liczne ilustracje tak z terenów wojennych, jak i odnoszące się do chwili bieżącej z szczególnym uwzględnieniem naszego kraju.

Mamy nadzieję, że Szan. Prenumeratorzy ocenią starania nasze, aby „Godzina Polski” zadowolniła wszechstronnie ich wymagania.

Ze względu na trudności natury technicznej, związane z uregulowaniem nakładu, dołączanie „Ilustrowanego Kurjera Wojennego” rozpoczniemy w pierwszej połowie marca. Wszyscy prenumeratorzy otrzymywać zatem będą już w marcu, bez żadnej dopłaty

Ilustrowany KURYER WOJENNY.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Straty wojenne Królestwa.

Z przybliżonych obliczeń, przedstawionych na odbytem właśnie posiedzeniu Rady głównej Centralnego Towarzystwa Rolniczego, wynika, iż conajmniej 10% ogólnego obszaru Królestwa uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych i około 1.200.000 ludzi zmuszone były do opuszczenia swych siedzib.

Z poczty miejskiej.

Pozwolenie na używanie języka polskiego w korespondencji ożywiło bardzo znacznie ruch pocztowy, co wywołało również zwiększenie ruchu na poczcie miejskiej. Obecnie otrzymuje ona przeciętnie do roznieśienia po 10.000 listów, gdy dawniej liczba ich dochodziła zaledwie 5—6.000. Z tego też powodu musiano powiększyć liczbę listonoszów do 72 ludzi. Oprócz prywatnej korespondencji rozwija się również korespondencja handlowa, co świadczy o ożywieniu się handlu zwłaszcza z Niemcami.

Przyłączenie przedmieść.

By przyspieszyć decyzję w sprawie przyłączenia do Warszawy jej przedmieść, zarząd miasta zwrócił się do poszczególnych sekcji z żądaniem, by sformułowały one swe wnioski w tej kwestii. W odpowiedzi sekcje orzekły, iż sprawa przyłączenia przedmieść jest bardzo trudną. Czterokrotne powiększenie się Warszawy pociągnie za sobą olbrzymie koszty, to też Sekcja finansowa proponuje, by przedmieścia przyjęły udział w spłaceniu pożyczek miejskich i opłaceniu bieżących procentów. Ze swej strony sekcja budowlana jest zdania, iż oprócz tej sprawy, jest jeszcze cały szereg innych trudności, które muszą być usunięte, zanim przyłączenie przedmieść zostanie zdecydowane.

Pogrzeb ś. p. Konstantego Paprockiego.

W pogrzebie ś. p. Konstantego Paprockiego oprócz bliższych i dalszych krewnych i znajomych brali udział przedstawiciele rozmaitych instytucji publicznych, których pracował zmarły. Przeprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski odbyło się wczoraj, o godz. 3-ej po południu. Nad grobem przemawiał dziekan wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim, Alfons Parczewski.

Falszerze kart chlebowych.

W Warszawie wykryto niedawno szajkę, składającą się z trzydziestu osób, które zajmowały się podrabianiem kart chlebowych. Milicyja miejskiej udało się zaarrestować wszystkich uczestników bandy i zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Śledztwo prowadzone było bardzo energicznie. Oskarżeni zostali podzieleni na kilka grup i parę osób wypuszczono już nawet na wolność, po złożeniu przez nie odpowiedniej kaucji. W tych dniach odbędzie się w wydziale do spraw państwowych proces pierwszej grupy.

O zwrot własności.

W chwili obecnej dla Rosyan, zamieszkałych w Warszawie, od czasu do czasu odbywają się nabożeństwa w byłej cerkwi obrządku grecko-katolickiego po Bazyliańskiej przy ul. Miodowej nr. 14.

Nabożeństwa te odprawia przybywający specjalnie z Modlina prawosławny kapelan wojskowy.

Nabożeństwa te, jak się zdaje, odbywają się tymczasowo, i będą prawdopodobnie przeniesione do cerkwi w Alejach Ujazdowskich, gdyż o zwrot kościoła po Bazylianach czynią starania przebywający w Warszawie Polacy wyznania grecko-katolickiego, których liczba wynosi z górą 500 osób.

Starania te uwieczny prawdopodobnie wynik pomyślny, gdyż władze okupacyjne, do których zwrócili się zainteresowani, wypowiedziały się w sprawie tego wniosku przychylnie.

Niewątpliwie też i zarząd miejski w tym duchu rozstrzygnie kwestję.

Tymczasem zarząd miasta, uwzględniając częściowo starania, przychylił się do tej prośby i udzielił w dniu 10 lutego lokalu w domach kościelnych bawigemu w Warszawie księdzu obrządku grecko-katolickiego, ojcu Gabryelowi Furmanowi, który przed kasatą klasztoru jeszcze pełnił obowiązki kapłańskie w skonfiskowanej cerkwi.

Reorganizacja K. O. m. Warszawy.

Komisyja, delegowana przez K. O. m. Warszawy do przygotowania materiałów, potrzebnych przy zamierzonej reorganizacji K. O., zajęta jest obecnie sporządzaniem listy instytucji, organizacji stowarzyszeń i wogóle zrzeszeń społecznych, wraz ze wskazówkami co do ilości kandydatów, którzy ewentualnie mogliby wejść do K. O. Sprawa ta pozostaje w związku z ustaleniem stosunku K. O. stoł. m.

Warszawy do szerokich warstw społeczeństwa.

Z sądów pokoju.

Działalność sądów pokoju wzmogła się znacznie. Sesyje przeciągają się w niektórych okręgach do wieczora; na jednym posiedzeniu ulega rozpoznaniu 50 do 70 spraw, przeważnie o komorne.

Bank krajowy.

Komisyja, wybrana przez K. O. do rozpatrzenia projektu statutu Banku emisyjnego krajowego, doszła do wniosku, że chwila obecna nie jest odpowiednia do zakładania podobnej instytucji. Z uwagi jednak, że niedaleka przyszłość może wytworzyć warunki, w których powstanie takiej instytucji okaże się niezbędne, postanowiła nie przerywać prac, mających na celu ustalenie zasad, na jakich Bank emisyjny krajowy mógłby powstać. Punktem wyjścia dla tych prac będzie projekt Komitetu Giełdowego Warszawskiego.

Niefortunne przenosiny.

Dowiadujemy się, iż powstał projekt przeniesienia biur Sekcji handlowej miejskiej z gmachu ratusza do domu prywatnego przy ul. Trębackiej Nr. 11. Zmiana ta byłaby wielce uciążliwa dla interesantów, którzy najczęściej wprost z Sekcji handlowej udają się do kasy miejskiej.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Na skutek ogłoszonego przez Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia konkursu na posady naczelnika wydziału statystyki, oraz inspektora do spraw pożarnictwa, złożono na statystykę 22 podań, na pożarnictwo 9. Na posiedzeniu Rady dn. 23 z. m., po szczegółowym rozważeniu kandydatów, wybór naczelnika statystyki padł na p. Edwarda Grabowskiego, doktora nauk politycznych autora cennych prac, jak „Skupienia miejskie w Królestwie Polskim”, „Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych”, „Statystyka Polski” i wielu innych.

Na inspektora pożarnictwa obrany został p. Tadeusz Brzozowski, wychowaniec szkoły Wawelberga i Rotwanda, współpracownik zakładów przemysłowych „Fitznera i Gamera” w Sosnowcu, od lat 9 czynny w strażach ogniowych, początkowo jako naczelnik straży fabrycznej, obecnie jako porucznik I-go oddziału straży warszawskiej.

Powrót młodzieży z Belgii.

W sprawie powrotu młodzieży z Belgii Komitet Obywatelski otrzymał od władz przychylną odpowiedź na wniesione podanie. Dla kilkunastu z nich wydano już pozwolenia powrotu, pozostali wkrótce mają je otrzymać.

Zerwane rokowania.

W celu unormowania warunków pracy i płacy w piekarniach między pracodawcami i pracownikami toczyły się narady i we środę miało się odbyć w Inspekcji pracy drugie z kolei posiedzenie w tej sprawie. Do obrad jednak nie doszło, ponieważ nie zjawili się przedstawiciele właścicieli piekarni i cechu piekarskiego. Natomiast zawiadomili listownie, iż dalszych rokowań prowadzić nie zamierzają.

„Właściciele — brzmi ustęp listu — znajdując się sami w złym położeniu i nowych warunków przyjmować nie mogą. Z powodu wprowadzenia chleba kartkowego, produkcja zmniejszyła się o ½. Majstrowie nie mogą się zobowiązywać do wypełnienia umowy, a robotników zamierzają przyjmować tylko na dniówkę”. (Inspektorzy stwierdzili, iż to ostatnie nie jest zgodne z prawem).

Właściciele piekarni nie chcą więc „kreować się” jakimikolwiek umowami; nie pozwalają na kontrolę. I, z ich punktu widzenia, słusznie. Bo, jak słyszeliśmy, niektórzy piekarze wydają wykwalifikowanych robotników, przyjmując chłopców i parobków. Liczba bezrobotnych piekarzy zwiększa się. Przyjmuje się chłopców w wielkiej ilości wbrew przyjętym w 1907 roku warunkom. I dotąd stosunki w piekarniach zostawały wiele do życzenia; teraz już zupełnie źle się dzieje!

Przyłączenie przedmieść.

W wyniku narad, jakie odbyły się w ubiegłą sobotę w prezydium policji niemieckiej przy współudziale zaproszonych członków zarządu miasta stoł. Warszawy, zarząd miejski otrzymał wskazówkę, aby w ciągu 2 tygodni przedstawił umotywowany swój wniosek co do przyłączenia przedmieść dla określenia granic mi. sta.

Skasowanie pociągów podmiejskich.

Od 1 marca r. b. przestaną kursować — jak donosi „D. W. Zig” — pociągi osobowe dla komunikacji osobowej na linii Warszawa Brzeska — Otwock.

Zakup cementu.

Dla robót budowlanych miejskich na sezon letni zarząd m. Warszawy uchwalił zakontraktować 15.000 beczek cementu; ogólny koszt tej dostawy wyniesie 75.000 rb.

Zapasy jęczmienia w browarach.

Z browarów nadchodzą wiadomości, iż posiadane przez nich niewielkie zapasy jęczmienia są już na wyczerpaniu. W marcu przewidywany jest zatem brak piwa, ale co gorsze, stracą w ten sposób pracę setki ludzi zatrudnionych dotąd w browarach. Aby jednak zapobiedz temu browary uwzględniają zamówienia klienteli na piwo tylko częściowo. Czy wieści te jednak nie są aby... przegrywką do podniesienia ceny piwa?

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Bal maskowy” z Margot Kattalówną, jutro „Madame Butterfly” Pucciniego z p. Lewicką.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Mezaliani” Bernarda Shaw’a.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Strach na wróble” Wł. Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Million” Beera.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Nasi nie u nas” Mira. Teatr Nowości. Dziś i jutro „Królowa kinematografu”.

Z Klimontowa.

(Korespondencja własna „Godz. Polski”).

Jak wiele w czasach dzisiejszej stagnacji zdziałać może energia i praca ludzi dobrej woli, wymownym świadectwem jest niestrudzona działalność zarządu, założonego tu w roku 1911 stowarzyszenia spożywczego, „Klimontów I”.

Jak wszędzie, tak i u nas, największą troską społeczną jest przedewszystkiem drożyzna produktów żywnościowych. I oto dzięki staraniom stowarzyszenia, opartego na zasadach czystej kooperacji, walka z tą plagą prowadzona jest w Klimontowie tak umiejętnie, że ceny towarów, przy możliwie najlepszym gatunku, są tu o wiele niższe, niż w całym Zagłębiu.

Jak wspaniale rozwija się to ze wszechmiar pożyteczne stowarzyszenie, najwymowniej zaświadcza fakty i cyfry. Liczba pracowników stowarzyszenia i założonej przez nie piekarni składa się już obecnie z czterestu osób. Z funduszy i pomocy Stowarzyszenia korzystają rozliczne instytucje społeczne, jako to: Towarzystwo Dobroczynności, Sekcja rozdawnictwa odzieży, oraz niedawno założone tu przez robotników wieczorne „kursy dla alfabetów”, cieszące się dużym powodzeniem.

O kursach tych należy powiedzieć osobno słów kilka. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków, w każdą niedzielę urządzone są dla chętnych słuchaczy pogadanki z historii ojczystej, z geografii ziem polskich i z innych dziedzin wiedzy popularnej. Utworzono również przy nich i kółko śpiewacze, rozwijające wśród sfer robotniczych szlachetne zamiłowania artystyczne i dające im miłą, uczciwą rozrywkę.

Zarząd stowarzyszenia nosi się z zamiarem utworzenia ochronki dla biednych dzieci i poczynił już w tym kierunku odpowiednie starania u władz.

I—Z.

Z różnych stron.

Z Radomia. Do rady szkolnej w Radomiu zaproszono, jako przedstawiciela ludności żydowskiej, p. J. Adlera. Z 18-tu szkół początkowych przeznaczono 2 dla żydów, a projektowane jest otwarcie dla nich jeszcze 2-ch szkół.

Z żałobnej karty.

Znakomity fizyk i filozof niemiecki, Ernest Mach, zakończył życie. Urodzony w r. 1838 w Turasie na Morawach, studia odbywał najpierw w Wiedniu, gdzie habilitował się w r. 1861, w r. 1864 został profesorem w Gracu i tam był czynny przez lat 28, a pozostał zawsze tym samym wielkim myślicielem, który usiłował połączyć fizykę i psychologię, i wskazał teorii poznania nowe drogi. W r. 1895 został powołany jako następca Roberta Zimmermanna do Wiednia, gdzie zdobywał coraz to nowych zwolenników filozofii pozytywistycznej.

Wiadomość o jego śmierci wolno było — stosownie do rozporządzenia testamentowego — podać do wiadomości publicznej dopiero po spaleniu zwłok, dokonaniem w obecności najbliższej rodziny. Nadto prosił w ostatniej woli swojej „wszystkich, którzy o nim pamiętają, o przyjazne, wesołe wspomnienie”. Pogode ducha, równowaga usposobienia były znanymi cechami znakomitego myśliciele. Stosownie do ducha nauki swojej, usuwał się zawsze poza dzieła swoje w mrok nieosobowości. Niewielu ludzi znało tego uczzonego, który od lat 20 sparaliżowany, z niesłychanym wytkiem energii spisywał myśli swoje. Publicznie nie występował prawie nigdy. W dziele „Analyse der Empfindungen” zobrażował swoją teorię samozaprzeczenia.

Światła i cienie.

(Na tle przegladu prasy).

Na tle toczących się, czy ukończonych obrad w Lozannie nad zwołaniem Polski pod hasłem sojuszu z Rosją zamieszcza „Kuryer Poranny” charakterystyczne uwagi „jednego ze znanych polityków polskich”, poświęcone głównie inspiratorowi tych obrad i wogóle duszy „daleko idącej akcyi dyplomatycznej” dla urzeczywistnienia tego sojuszu, p. Romanowi Dmowskiemu. Z uwag tych przytaczamy te, które obejmują działalność Dmowskiego na terenie Królestwa po wybuchu wojny. A więc Dmowski

„inspirował w kraju adresy wernopoddańcze, był jednym z twórców „Komitetu Narodowego Polskiego”, organizował legiony polskie przy armii rosyjskiej. Wezwany do Petersburga w pierwszej połowie 1915 r., do komisji, mającej realizować obietnice W. Księcia, tam już pozostał i tam połączyli się wkrótce ze swym wodzem pozostali członkowie zarządu stronnictwa narodowo-demokratycznego i członkowie Komitetu Narodowego Polskiego. Obie te instytucje „ewakuowały się” i oficjalnie przeniosły swą prawną siedzibę nad Nową; tam też oficjalnie i nadal funkcjonują, uważając się: jedna — za reprezentację stronnictwa, druga — za reprezentację narodu.

Zdawałoby się: gra przegrana; karta, na którą postawiono tak dużo, została pobita, gracz zbankrutował i pozostaje mu tylko teraz usunąć się. Rzeczywistość jednak przedstawia się inaczej: p. Dmowski jawia się w Petersburgu, w Szwajcaryi i wyciąga ręce do steru akcyi dyplomatycznej polskiej. Głosi się podobno mężem zaufania rządu rosyjskiego, delegatem jego do spraw polskich przy rządach czwórporozumienia; objężdża „w misji dyplomatycznej” Londyn, Paryż, Rzym. Zapewne w tych pogłoskach jest dużo przesady; przyjęcie jednak na pół oficjalne, zgotowane p. Dmowskiemu w ambasadzie rosyjskiej w Londynie, świadczy do pewnego stopnia o jego charakterze quasi urzędowym: niewiadomo tylko, ceną jakich obietnic charakter ten pozyskał. Gromadzi teraz koło siebie tytułowanych niedobitków ugody polsko-rosyjskiej i innych sympatyków tego kierunku, przybiera do pomocy p. Piltza, ostatnio kierownika agencji prasowej w Lozannie, która się polską nazywała, ale głównie wiadomości o Rosji rozsyłała i jednocześnie autora Małej Encyklopedyi Polskiej, w której z opisu Polski Chelmszczyzna jest usunięta — i razem z nią śmiało do dzieła reprezentacji polskiej zagranicą przystępuje.

Przedstawiający w ten sposób faktyczną stronę sprawy, autor zapytuje słusznie:

„czy społeczeństwo polskie ma zachować się obojętnie wobec rozpoczynającej się w jego imieniu poważnej akcyi dyplomatycznej? Czy może uważać za zbraną w Szwajcaryi grupę emigrantów i uciekinierów za uprawnionych reprezentantów myśli politycznej polskiej? czy może pośrednio swem milczeniem popierać ich działalność? czy zasiadający w Petersburgu Komitet Narodowy Polski, a którego ekspozyturą zagraniczną staje się zgrupowanie szwajcarskie — może być uważany za rzeczywistego przedstawiciela narodu polskiego?... Sądzę, że na wszystkie te pytania odpowiedź wypada przecząca.

Dotychczasowa działalność polityków, zebranych w Szwajcaryi, ich charakter osobisty, nakoniec ich obecne oderwanie od kraju nie daje żadnej rękojmi, że prowadzona przez nich akcja odpowiadać będzie potrzebom, poglądom i aspiracjom społeczeństwa polskiego. Wysłańcami narodu i uwierzytelnionymi jego delegatami oni nie są; reprezentują w najlepszym tylko razie swoje stronnictwo i fikcyjny Komitet Narodowy Polski; stanowią jednak poważną siłę, z którą się liczyć trzeba; siła ta płynie z mistrzostwa i hrabiowskich, z pieniędzy Paderewskiego, z bezwzględności Dmowskiego, z pracowitości Piltza. Akcja ich nowy zamęt wywołać musi, a może jeszcze stać się szkodliwą na dziś i na przyszłość. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek zapytać: „co zamierzacie czynić? — dokąd chcecie nas prowadzić?” i żądać wyraźnej odpowiedzi“.

Tyle „znany polityk polski”. Jako uzupełnienie warto przytoczyć informację wiedeńską „Neue Freie Presse” o obradach lozańskich, na podstawie źródeł, pochodzących z kół poselskich Wiednia. Otóż biorąc tych obrad:

„zupełnie rozczarował stronników kierunku rusofilskiego.

Zaden z uczestników konferencji nie mógł zaprzeczyć, że wojna, o ile dotyczy Polaków, nabrała wszelkich cech walki o wyzwolenie.

Większość mówców jednoznacznie oświadczyła, że Polacy należą do Zachodu, i że we wszelkich warunkach chcą utrzymać swoje stanowisko w wielkiej rodzinie narodów, które postawiła sobie za ideał wolność.

Rosja — mówiono — od dawien dawna występowała wrogo przeciwko dążeniom Polaków. To, do czego dopuścili stojący u władzy Rosjanie po ogłoszeniu „autonomii polskiej”, jest krwawym sztychtem w manifestu sierpniowego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Dla ludzi, myślących politycznie i posiadających doświadczenie historyczne, to postępowanie Rosji nie jest bynajmniej niespodzianką. Ostatnie wyrzucenie rosyjskich członków gabinetu ministrów w komisji budżetowej przyczyniło się do rozdarcia mgły kłamliwych obietnic.

Bardzo ostro atakowano przywódców partii narodowo-demokratycznej. Sprawozdanie, które podał były prezes Koła Polskiego w Dumie. Roman Dmowski, z wyników swej podróży do Londynu i Paryża, nie zrobiło na zebranych żadnego szczególnie dobrego wrażenia, tembardziej, że ten apostoł neoslawizmu przywoził ze swej podróży polityczne tylko nie mówiące frazesy, nadających ton polityków koalicyjnych.

Dmowski, który z początku nie zupełnie porzucił swą ulubioną grę, już w drugim dniu obrad bardzo spuścił z tonu i musiał uznać siłę argumentów, wysuwanych podczas rozpraw przez swych przeciwników, poczem opowiedział się za zmianą dotychczasowego planu postępowania.

Ogólnie uznano za potrzebne wspólne wypowiedzenie się w sprawach narodowych przywódców polskich z Galicyi, Poznania i Królestwa. Narady w Lozannie nie dały dotychczas ostatecznego rozstrzygnięcia.

Donoszą jeszcze, iż wice-prezes Koła Polskiego w parlamencie austriackim, hr. Aleksander Skarbek, który przebywał w Szwajcaryi mniej więcej od półtora roku, nie był obecny na tem zebraniu“.

Z życia wygnańców.

Wygnańcy polscy w kotlinie Obi.

Położenie wszelkiego rodzaju „uciekierów”, wygnańców, czy, jak tego pragnie oficjalna nomenklatura rosyjska, „bieżeniów” i internowanych przebywających przejściowo w miejscowościach Rosyi centralnej Polaków, nie wytrzymuje żadnej analogii z sytuacją, w jakiej znajdują się zesłani na Sybir. Wystarczy wziąć chociażby prawny punkt widzenia: Wysłędźcy to swobodni obywatele, którzy sami swej niedoli są sprawcami. Wygnańcy to wierzyciele państwa. Jest to tak jasne, że nawet Petersburg obowiązek swój wobec tych ostatnich stara się spełniać. W innym położeniu są internowani. Mają oni tę jedną dogodność, że scentralizowani w miastach nadwołżańskich lub też pomiędzy Wolgą a Uralem, mają ograniczoną chociażby możność zarobkowania, przyczem grupują się koło istniejących oddawna miejscowości kolonii polskich, których wpływy nie są do lekceważenia. A zesłani? Wobec prawa są to przestępcy. A co za tem idzie i faktycznie tak jest: są to więźniowie. I niechaj nikt się nie ludzi, że cieszą się oni swobodą. Prawda, nie siedzą w więzieniach, mają możność nieprzezwyciężania regimenu więziennego, to jest jadania, kiedy im się podoba. Uzwania przechadzki w dowolnej porze i... Za prawdę, nie ponadto z rozkoszy wolności. Natomiast wolno im — przymierać głodem. Bo przecież na żart wygląda, jeśli za 7 rubli 70 kopiejek ma się opłacić mieszkanie i żywić się przez cały miesiąc. Tak wygląda u nas, w kotlinie Obi — piszą do gazet petersburskich — współczesna niedola polska w czterech odmianach. Cierpią Polacy jako uciekinierzy, cierpią jako wysiedleńcy, cierpią jako wygnańcy, cierpią jako internowani. Nomenklatura ta jednak nie jest dla nas bynajmniej miarodajna. Dla społeczeństwa polskiego wszyscy oni są Polakami. I tułający się na bruku moskiewskim i internowani w Symbirsku, Kazaniu lub w Orenburgu i zesłani do kraju Narymskiego, czy też do innej pustyni syberyjskiej. Od społeczeństwa polskiego i jego organów wykonawczych wszyscy oni mają prawo domagać się pomocy, gdyż wszyscy ofiarami są obecnej wojny. Jest faktem nie podlegającym dyskusji, że polskie organizacje pomocy ofiarom wojny rozwinęły nadszycie intensywną działalność. Jest również faktem, że akcja opiekuńcza nad wygnańcami jest prowadzona na szeroka skalę i swoją sprężystością przewyższa działalność rozmaitych uprzywilejowanych korporacji. Ale to wszystko daje nam prawo, a również i obowiązek wskazania na minusy, albo, mówimy ściślej, na brak jeden, ale wybitny, który zaobserwować się daje w akcyi całej. Tym głównym, bijącym w oczy minusem jest pozostawienie setek rodaków zesłanych na Sybir własnemu losowi. Pod tym względem powinna nastąpić stanowcza zmiana. (WAT).

Polacy na prowincyi rosyjskiej.

Sartana — to stacja kolei Jekaterynińskiej, w pobliżu której w kierunku miasta Mariupola, (o odległości czterech wiorst od niego) znajdują się dwa zakłady metalurgiczne z osadami dla pracowników, zwanymi koloniami.

Zakłady te należą do towarzystw akcyjnych: Tow. Nikopol-Mariupolskiego i Russkij Providence. W obu tych zakładach pracuje kilkuset robotników Polaków, z których Iwii część zatrudnia fabryka Nikolska. Do składu administracji tej ostatniej wchodzi również spora ilość Polaków z dyrektorem p. Wasilewskim na czele. Do niedawna zbiorowe życie polskie w koloniach sartańskich prawie nie istniało, dzięki jednak zabiegom członków-Polaków Tow. dobroczynności powstała przed kilku laty przy kościele w Mariupolu ochronka dla dziatwy polskiej, która nie może zaspokoić potrzeb dzieci polskich, mieszkających na koloniach, z powodu zbyt dalekiej odległości tych osad od miasta. Z tego też powodu założono w swoim czasie szkołę polską dwuklasową przy fabryce Nikolskiej dla dziatwy obojga płci. Ale dopiero fala wysiedleńcza, a z nią przypływ dzielniejszych jednostek poruszyła z chwilowego odrętwienia serca. skutkiem czego powstało polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny, które rozwija obecnie bardzo ożywioną działalność, ma swoją bibliotekę, urządza od czasu do czasu przedstawienia amatorskie i wygłasza odczyty publiczne. W niedalekiej przyszłości powstanie w Mariupolu „Dom Polski”, który tworzyć będzie ośrodek istniejących tu instytucyj polskich. (WAT).

Koncert polski w Petersburgu.

W dniu 14 lutego odbył się tu koncert znanego wiołoczelisty Aleksandra Jossa, z którego część dochodu została ofiarowana na rzecz szkoły polskiej im. św. Franciszka w Leśnem. (WAT).

Więści z Rosyi.

O mandacie posła Parczewskiego.

„Riecz” z dnia 17 lutego uzupełnia wiadomość, podaną przez różne pisma rosyjskie i polskie, że prawica zamierza domagać się pozbawienia Parczewskiego mandatu i uzupełnia ją takim komentarzem: „W kołach politycznych stosunek względem tej wycieczki prawicy jest nadzwyczaj nieprzychylny i uważają za nietakt i nonsens. Nawet w kołach rządowych uważają obecnie za niepożądane podnoszenie w Dumie tego rodzaju kwestyi“.

(WAT).

Sazonow o rozbrojeniu zupełnem po wojnie.

Sazonow nie wyklucza możliwości zupełnego rozbrojenia wszystkich państw po wojnie, a przynajmniej wtedy, gdyby Niemcy miały być pobite. Przyjaźń, zawarta z Anglią, będzie najlepszą rękojmią, że pokój będzie długi i trwały. Takie zdania wypowiedział Sazonow w wywiadzie ze znanym idealistą radykalnym Begbie, który opisuje swe wrażenia rozmowy z Sazonowem w „Daily Chronicle“.

— Naszem zadaniem — mówił Sazonow — jest usunięcie raz na zawsze niebezpieczeństwa, jakie ustawicznie zagrażało ludzkości i będziemy tak długo walczyli, dopóki nie osiągniemy naszego celu, dopóki niebezpieczeństwo to nie zniknie zupełnie ze świata. Nie możemy absolutnie zadowolić się zwycięstwem połowicznym, zwycięstwem, któreby pozwoliło temu niebezpieczeństwu wyrosnąć ponownie. Musimy być w stanie, żyć bez ustawicznej obawy, że wojna może powstać znowu w całej swej grozie — musimy dążyć do zniszczenia kompletnego w rdzeniu samemu całego militarysty. Gdyby do tego chciał się zabrać sam naród niemiecki, byłoby już po wojnie, co zaś do sprzymierzeńców, to będą oni walczyć do ostateczności dopóki militarysty ten nie zniknie.

Pacyfista angielski podsunął tu Sazonowi myśl, że po wojnie przecież i w Niemczech nastąpią inne stosunki i społeczeństwo samo domagać się będzie gwarancji pokojowej. Sazonow jednak odpowiedział:

„My nie możemy bawić się w żadne hipotezy. Rosja, Francja i Anglia są odpowiedzialne za przyszłość Europy i za przyszłość cywilizacji. Zapewne potrwa to długo, zanim zdołamy zgłębnić naszego przeciwnika, ale my liczymy z góry na długą jeszcze wojnę“.

Pisarz angielski zaznaczył, że wojna napewno skończyłaby się przed, gdyby sprzymierzeńcy dali Niemcom do zrozumienia, że nie chodzi im o zgnębienie narodu niemieckiego, na co Sazonow znowu odpowiedział: „Im dłużej trwać będzie wojna, tem większa będzie ruina finansowa naszych przeciwników. To, że nie dążymy do zgnębienia narodu niemieckiego, tylko militarysty pruskiego, wiedzą Niemcy bardzo dobrze i codziennie rozpisują się z pewną dozą szyderstwa o tem piśmie niemieckie, wszakże zmiany nie widać. Dla Anglii jest wszystko jedno, czy wojna zakończy się teraz czy później, jest ona bowiem dotychczas panją morską. Mając takiego sprzymierzeńca, jak Anglia, może i Rosja walczyć jeszcze długo, bardzo długo“... (WAT).

Warszawskie instytucje sądowe w Moskwie.

„Russkoje Slowo“ donosi pod datą 15 lutego n. st.:

W tych dniach oczekiwany jest w Moskwie przyjazd ministra sprawiedliwości Chwostowa. Przyjazd ten związany jest ze specjalną misją, polegającą na zaznajomieniu się ze stanem spraw warszawskich instytucyj sądowych, ewakuowanych do Moskwy.

W Moskwie, jak wiadomo, znajdują się obecnie: warszawska izba sądowa, sąd okręgowy, sąd handlowy i kancelarye sędziów śledczych. Wszystkie warszawskie instytucje sądowe znalazły pomieszczenie w specjalnie na ten cel wynajętym domu w zaułku Staro-Koniuszennym.

Jak mówią, podczas ewakuacji znaczna część spraw cywilnych pozostawiono w Warszawie, wszystkie jednak akty spraw kryminalnych przewieziono do Moskwy. Do Moskwy, jak również i do innych gubernii centralnych ewakuowano i przestępców kryminalnych z więzień warszawskich. Nie jest wykluczone, że część spraw kryminalnych, nie wymagających specjalnie zawilej procedury sądowej, wzywania wielu świadków i t. p., będzie sądzona w Moskwie. Pomiędzy innymi sprawami warszawska izba sądowa będzie prawdopodobnie rozważała sprawę bar. Bispinga. Wogóle kwestya dalszej działalności warszawskich instytucyj sądowych będzie rozstrzygnięta po przyjeździe ministra Chwostowa. (WAT).

Bałaszow o zadaniach Dumy.

W gazecie petersburskiej „Dien” umieszczono ciekawy wywiad z jednym z przywódców nacjonalistycznego stronnictwa rosyjskiego, posłem Bałaszowem, o współczesnej sytuacji wewnętrzno-rosyjskiej. Bałaszow oświadczył między innymi, że znaczna część nacjonalistów rosyjskich życzyłaby sobie szczerze, aby w najbliższym czasie nastąpiło zbliżenie pomiędzy rządem a Dumą, lecz życzenie to jest i pozostanie obecnie życzeniem platonicznym. Co się zaś dotyczy specjalnie Dumy i jej programu, to Bałaszow wyraził zdanie, iż Duma nie może zajmować się sprawami reform wewnątrzno-rosyjskich. Również nie czas dziś myśleć o parlamentarystyce i jego najbliższej przyszłości w Rosyi. Duma powinna zająć się podczas obecnej sesyi swej nie tylko omawianiem budżetu państwowego, ale i innymi kwestyami, związanymi bezpośrednio z wojną światową. (WAT).

Za ciągłością obrad w Dumie.

Organ kadetów petersburskich, „Riecz”, wydrukował artykuł posła Skobielewa, który przemawiał za tem, by Duma rosyjska obradowała stale. Żądanie to nie zawiera cokolwiek nowego, bo podobny postulat był już stawiany ostatnimi czasy kilka razy, lecz powtórzenie jego właśnie w chwili, gdy Duma obraduje, jest znamienne dla nastrojów, panujących w kołach poselskich. To też artykuł Skobielewa wywarł niemałe wrażenie. (WAT).

Zatarg serbsko-bułgarski na tle rosyjskiem.

Według doniesienia pisma petersburskiego „Wieczernieje Wremia”, na posiedzeniu słowiańskiego stowarzyszenia w Petersburgu doszło do ostrych starć między mówcami bułgarskim, serbskim i rosyjskim. Ten ostatni stanął otwarcie po stronie przedstawiciela inteligencji serbskiej, i to tak gorąco, że przedstawiciel artystycznej kolonii bułgarskiej zmuszony był opuścić salę obrad. Zdaniem wspomnianej wyżej gazety w Petersburgu, powinno się unikać w przyszłości wszystkiego, coby mogło doprowadzić do takich wspólnych „narad” słowiańskich, które w obecnej chwili nie mają żadnej realnej podstawy i muszą spowodować tylko większe jeszcze, aniżeli dotąd, rozgorzenie w kołach kulturalnych działaczy wszechsłowiańskich w Petersburgu. (WAT).

Guczkow o polityce Stürmera.

„Birzewyja Wiedomosti” zamieściły wywiad z I. Guczkowem w sprawie przysłego kierunku politycznego Stürmera. Guczkow wyraził przekonanie, że nowy prezes gabinetu rosyjskiego nie jest zwolennikiem polityki przewrotu, ale z drugiej strony nie dąży też do wzmacniania stanowiska skrajnych reakcyjistów. Stürmer będzie prawdopodobnie prowadził konsekwentnie politykę pojednawczą, bo każda inna byłaby dziś w Rosyi nie do przyjęcia. Gabinet petersburski nie jest obecnie w stanie robić nic innego, jak tylko zostać przedstawicielem kierunku, posiadającego obecnie największe wpływy w kraju, to jest kierunku pojednawczego. (WAT).

Prześiadawanie literatów rosyjskich.

Prasa petersburska rozpisuje się o niechęci, z jaką władze rosyjskie odnoszą się obecnie coraz bardziej do wybitnych literatów i kra-

lowych. Niedawno zakazany został ze strony władz wojskowych publiczny odczyt Andrejewa; przeciwko Gorkiemu występują władze rosyjskie przy każdej sposobności z istotną bezwzględnością, a obecnie przyszła kolej i na trzeciego najpopularniejszego pisarza rosyjskiego, Teodora Solohuba. Zamierzał on wygłosić w Petersburgu odczyt na temat „Rosya w marzeniach i oczekiwaniach“, policya jednak w ostatniej chwili cofnęła mu pozwolenie.

Nowa ustawa.

Według doniesień prasy, zatwierdzono w Rosyi ustawę o zwiększeniu kar za uchylanie się od powinności wojskowej. (WAT.)

Konferencya gospodarcza czwóroporozumienia.

W tych dniach odbyło się w Petersburgu posiedzenie czterech ministrów w sprawie wypracowania dyrektyw dla przedstawicieli Rosyi na konferencyi gospodarczej mocarstw czwóroporozumienia. Na posiedzeniu tem postanowiono, iż przedstawiciele Rosyi wystąpią z żądaniem, by towary rosyjskie zwolnione były od wszelkich opłat celnych i traktowane na równi z towarami krajowymi państw należących do porozumienia.

Brak zapalek w Rosyi.

„Birz. Wied.“ donoszą, iż w całej Rosyi daje się odczuwać dotkliwy brak zapalek. Ceny ich podskoczyły wskutek tego do niebываłych dotąd wysokości, a w przyszłości przewidywana jest jeszcze dalsza ich zwyżka.

Rozmaitości.

Japonia a wojna europejska.

W „Corriere della Sera“ znajdujemy notatkę treści następującej:

— Czy Japonia myśli wogóle o przyjsciu z pomocą swym sprzymierzeńcom na lądzie lub na morzu? — zapytano kiedyś nowego ambasadora japońskiego w Paryżu, Matsui'ego.

— To niemożliwe odpowiedział Matsui. Aczkolwiek zapewnić mogę, iż kraj mój stać będzie do ostatka wiernie przy swych sprzymierzeńcach, nie mogę w żaden sposób zapowiedzieć, iż nastąpi jakakolwiek interwencya z naszej strony czy na lądzie czy na morzu. Współdziałania armii japońskiej na terytorium europejskiem nie brano pod uwagę z tej prostej przyczyny, że transport setek tysięcy ludzi w warunkach obecnych okazuje się prawie nie możliwym. Pomoc nasza bądź co bądź będzie bardzo znaczna. Rosya potrzebuje broni, potrzebuje armat ciężkiego i lżejszego kalibru, potrzebuje amunicyi i wyekwipowania. Wszystko to jest przez nas bardzo lojalnie dostarczane. Zwiększyliśmy nasze siły produkcyjne, zwiększyliśmy ilość naszych fabryk pracujących dla Rosyi i jesteśmy przekonani, że w ten sposób możemy być najlepiej pożyteczni dla naszego sąsiada, a przez to samo i dla naszych sprzymierzeńców.

Rosya może aż do ostatniej chwili liczyć na nasze poparcie.

— Co uczyni Japonia z kolonią niemiecką Kiao-Czao, zajętą w roku 1914?

— Odda ją Chinom — zapewniał kategorycznie ambasador japoński... (WAT.)

Komisye dla Polski w Stanach Zjednoczonych

„Daily News“ donosi, że na wniosek senatora Edwarda Glackina z Chicago senat Stanów uchwalił jednogłośnie rezolucyę wzywającą gubernatora ze Springfieldu, aby zamianował Komisję złożoną z trzech osób, która zajmie się zbieraniem składek na ofiary wojny w Polsce. (WAT.)

Bil antiimmigracyjny w Ameryce.

Z Waszyngtonu donoszą, że w komisyi immigracyjnej rozpoczęto narady w sprawie antiimmigracyjnego bilu Burnetta, który żąda od imigrantów umiejętności czytania i pisanja.

Występował przeciwko niemu Marshal z Nowego Yorku, który podnosił, że obecnie nie zachodzi żadna potrzeba ograniczenia imigracyjnych, gdyż po wojnie wszyscy zdolni do pracy pozostaną w Europie, by odbudować zniszczone rolnictwo handel i przemysł, przeciwko napływowi kalek i niedołągów chronią Amerykę dostatecznie istniejące już ustawy immigracyjne. (WAT.)

Uczony amerykański o długach Europy.

Van Hise, prezes uniwersytetów amerykańskich przemawiał na temat długów, jakie kraje europejskie zaciągają wskutek wojny. Długi krajowe Wielkiej Brytanii i Francyi podniosły się z jednej dziesiątej do jednej szóstej bogactwa krajowego, a po wojnie prócz sum na wydatki bieżące rządy będą muszone ściągnąć 10 procent podatku doch-

dowego, żeby opłacić prowizyę od swych długów.

Będzie to ciężar tak ogromny, że nastąpi albo polityczna konfiskata albo też bankrutstwo tych długów. Prezes Hise zapowiada także po wojnie przeżycie społeczeństwa tak szybkie, jak nigdy dotąd w historii świata. (WAT.)

Działalność Smulskiego.

Z Waszyngtonu donoszą, że Jan Smulski, znany działacz polski, nie ustaje w pracy i czyni w dalszym ciągu usilne starania, aby Wielka Brytania zgodziła się na przepuszczenie okrętów z żywnością i odzieżą dla Polski. Dzięki staraniom tym oczekuje teraz departament stanu od rządu brytyjskiego ostatecznej odpowiedzi na wystosowaną przed miesiącem prośbę.

Ostatnio odbył Smulski dłuższą konferencyę z Ernestem Bicknellem, dyrektorem Czerwonego Krzyża, który obiecał mu swą pomoc i poparcie. Smulski odbył też dłuższą naradę z senatorem Stone, prezesem Komisji do spraw zagranicznych i zdołał zainteresować sprawą Polski i nędzą w niej panującą senatorów Lewisa i Shermana, którzy obiecali mu swoją pomoc i poparcie, licząc na dobry i pomyślny obrót sprawy. Apelując do humanitarnych uczuć polityków, których dla sprawy pomocy Polsce pragnie zjednać, Smulski przedstawia im, że Polska znajduje się w daleko gorszym położeniu aniżeli Belgia. (WAT.)

Sprawa językowa w Austrii.

Pisma wiedeńskie zajmują się przebiegiem obecnego zjazdu chrześcijańskich socjalistów austriackich i podkreślają z rezolucyi zjazdowych w szczególności te, które dotyczą zaprowadzenia języka niemieckiego jako jedynego języka urzędowego w całej Austrii. Pożatem kładą jednak nacisk na to, że zjazd oświadczył się jednocześnie za możnością swobodnego rozwoju poszczególnych narodowości austriackich i wnioskuje stąd, iż socjalistom chrześcijańskim nie chodzi o żadną sztuczną germanizacyę Austrii, ale poprostu o zgodę wszystkich narodów, zamieszkujących monarchię naddunajską do wspólnej pracy ekonomicznej i oświatowej. (WAT.)

Szkoły madziarskie w Chorwacyi.

Dziennik madziarski „Pester Lloyd“ omawia treść niedawnego artykułu organu chorwackiego „Obzor“, który skarżył się na to, iż na terytorium chorwackiem istnieje już dziś 94 madziarskich szkół, podczas gdy na Węgrzech szkół chorwackich publicznych i państwowych formalnie nie ma. Organ madziarski twierdzi, że w stosunkach tych nastąpi w czasie najbliższym radykalna zmiana i że w przyszłości otrzymają Chorwaci na Węgrzech tę samą liczbę szkół, co Madziarzy w Chorwacyi. (WAT.)

Socjaliści przeciw autonomii.

Według gazety wiedeńskiej „Zeit“ niemałe wrażenie w austriackich kołach politycznych wywarł artykuł upieszczony w naczelnym organie socjalnych demokratów austriackich. „Arbeiter-Zing.“ i występujący ostro przeciw autonomii zarówno krajowej jak i narodowościowej. Wspomniany wyżej dziennik widzi w tem krok do absolutyzmu. (WAT.)

Dania Polsce.

Składek na nędzę wojenną w Polsce zebrano dotąd w Danii według „Berl. Tidende“, przeszło 13 tysięcy koron. W tych dniach zamierza komitet duński przesłać pierwszą ratę do Komitetu głównego w Szwajcaryi z życzeniem, aby udzielono pomocy w równej mierze „rosyjskim, niemieckim i austriackim poddanym, oraz by żydów uwzględniono tak samo, jak protestantów i katolików“. Przewodniczącym duńskiego komitetu jest biskup Ostenfeld, zastępcą przewodniczącego profesor Ellinger, skarbnikiem dyrektor Privatbanken C. C. Clausen.

Dla zbierania dalszych środków na rzecz ofiar w Polsce osobny komitet urządza w dniu 7 marca wieczornicę w gmachu koncertowym Odd Tellow-Palac. Słowo wstępne wypowie Jerzy Brandes, a resztę programu wypełnią popisy muzyczne i wokalne kompozytorów polskich.

Kongres żydowski w Chicago.

Zjechało się 600 żydów na kongres do Chicago i obradują nad pytaniem, jakie będzie stanowisko światowe żydów po wojnie, gdy nastąpi nowe ustosunkowanie narodów. Kongres zajmował się również kwestyą emigracyi. Według zapadłych uchwał mają się żydzi domagać równouprawnienia światowego. (WAT.)

Dział ekonomiczny.

Towarzystwa dzierżawcze we Włoszech.

Mówiliśmy już nieraz o organizacyi pracy na roli. Skończy się wojna, wrócą ludzie do swych zagrod, lecz wrócą także do wsi rodzinnej bezdomni, bez ziemi i ognisk domowych, a będzie ich legion. O nich pomyśleć trzeba będzie, jeżeli się mówi o odbudowaniu Polski... Czyż skazaż tych synów naszej ziemi na dalszą tułaczkę, zapominając, iż ręce do pracy będą nam ogromnie potrzebne?

Uważamy, że dokładamy z naszej strony cegiełki do przyszłej budowy, jeśli już teraz sprawę tę poruszamy.

Pomimo, że końca wojny jeszcze nie wiadać, są u nas robotnicy, bez zajęcia, którzy wprawdzie nic nie wiedzą o sesjach Centralnego Towarzystwa Rolniczego i odczytach, ale za to chcieliby znaleźć pracę i chleb. Tym oboecnym i przyszłym bezrolnym proponujemy utworzenie stowarzyszenia dzierżawy ziemi, na wzór takich stowarzyszeń, jakie istnieją w Lombardyi i Sycylii.

Grupa robotnicza zawiera umowę na dzierżawę ziemi, tworząc kooperatywę dzierżawną, w której każdy uczestnik może przejąć na siebie odpowiednią ilość gleby wraz z chatą i inwentarzem, lub też wszyscy członkowie kooperatywy prowadzą razem eksploatacyę ziemi i gospodarstwo na rachunek ogólny.

Te ostatnie formy mają zwykłe zastosowanie, gdyż chodzi o dzierżawę całych majątków, pierwsze zaś, gdy stowarzyszeniu oddane są do uprawy małe ograniczone grunta w rozmaitych miejscach jednej gminy lub powiatu, względnie okręgu. System parcelacyjny, że się tak wyrazimy, jest tak obliczony, by każda parcela dzierżawna co do swojej wielkości i co do warunków technicznych odpowiadała sile roboczej jednej włościańskiej rodziny. Stowarzyszenie zawiera umowę dzierżawną bezpośrednio z właścicielami gruntów, które rozdawane są na podstawie ustawy specjalnej członkom kooperatywy. Związek taki dąży świadomie do dwóch celów, mianowicie, do wzmocnienia ekonomicznie rodziny każdego uczestnika, tak, by mogła swoją parcelę sama już dzierżawić, a potem, by z zarobków związku i pracy poszczególnych dzierżawców tyle oszczędzono, aby parcela mogła być na własność danej rodziny kupiona.

Na Sycylii włościanie mają ziemię własną, która im jednak nie wystarcza do utrzymania rodziny. Początkowo — jak u nas — chłopi wynajmowali się do robót polnych, lub wyjeżdżali za ocean; potem jednak, nie mając pieniędzy na kupno parceli, zaczęli tworzyć spółki dzierżawne z właścicielami majątków i ten system zupełnie im się udał. Kooperatywy włościan zaczęły konkurować w dzierżawach wielkich dóbr z dotychczasowymi dzierżawcami a, przyjmując na siebie duże majątki, rozdzielają je pomiędzy swoich uczestników. Cel tych związków współdzielczych jest widoczny: dążą one do wyparcia dzierżawców, którzy bez osobistej pracy, kosztem trudu wynajętych i źle płatnych chłopów, dochodzą do majątków. Towarzystwa dzierżawne starają się przedewszystkiem znacznie podnieść kulturę ziemi i stan inwentarza, następnie przez organizacyę handlu zbożem i produktami wiejskimi, umożliwiają normowanie cen i przecinają drogę do wyzysku przez wiejskich handlarzy i lichwiarzy.

Jednocześnie związki dzierżawne płacą zwykłe wyższą tenetę właścicielowi majątku, niż zawodowi dzierżawcy i nie tylko nie dewastują ziemi, ale przeciwnie, dążą do jaknajwyższej technicznej doskonałości.

W prowincyi Emilii związki dzierżawy ziemi zakładają przeważnie robotnicy fabryczni i miejscy, będący bez pracy. Lecz tam system jest więcej uproszczony, gdyż robotnicy dostają dzienne wynagrodzenie, a dopiero zyski roczne dzielą się między uczestników. Związki te podobne są w zasadzie do rosyjskich arteli i mają na celu pomoc dla gospodarstw rolnych większych lub mniejszych, a nawet rodzin włościańskich, którym brak rąk do pracy. Związek stara się cyfrę wynagrodzenia postawić dość wysoko, zakłada kooperatywy spożywcze dla swoich członków, piekarnie własne, a wreszcie zawiera umowy robotnicze za ocean, lub do Austrii. Najpoważniejszą czynnością tych stowarzyszeń jest utrzymywanie wynagrodzenia na pewnym poziomie, nie pozwalając na wyzysk, a mogą to uczynić dzięki temu, że mają w swoim ręku rynek zapotrzebowania na pracę.

Jak olbrzymio rozwinął się opisany powyżej system dzierżawy ziemi rolnej i majątków przez stowarzyszenia współdzielcze, niechaj odpowiedzą cyfry: Stowarzyszeń takich w samej tylko Emilii jest obecnie 83, które gospodarują na 7,000 hektarach ziemi, pomimo wielkich trudności przy otrzymywaniu kredytu i wyborze odpowiednich grup ziemi. Wysoki poziom rolnictwa we Włoszech wymaga wielkich kapitałów i olbrzymiego przygotowania technicznego. Nie zawsze stowarzyszenia dochodzą do celu, ale zawsze przygotowują wiele materiału ludzkiego do praktycznej pracy dla siebie.

U nas, gdzie kultura ziemi jest zaledwie o połowę niższa, aniżeli w krajach Zachodu, gdzie włościanin przeważnie z trudem przyswaja sobie techniczne urządzenia i chemiczną uprawę gleby, gdzie dzierżawca wyzyskuje i właściciela i chłopa robotnika, gdzie krocie tych ostatnich szukają zarobków po za granicami kraju, u nas — powiadam — kooperatywy dzierżawne, kierowane przez fachowców, byłyby ogromną pomocą pedagogiczną i zarobkową dla ludności.

Czy C. T. R. wie coś o powyższych systemach i czy rozumie, jak pomoc może nimi i swoim członkom i ludowi polskiemu? X.

Kasy oszczędności w Niemczech.

Niemiecki organ kas oszczędności „Sparkasse“ podaje sprawozdanie z działalności tych instytucyj w ciągu stycznia. „Sparkasse“ mówi, iż takiego dopływu kapitałów, jak w miesiącu sprawozdawczym nie notowała nigdy jeszcze statystyka niemieckich kas oszczędności. Ogólna suma zdeponowanych kwot wyniosła 440 milionów marek, przeciw 390 w styczniu roku zeszłego. Znamiennym jest również fakt, iż wzrosła nie tylko ogólna suma depozytów, ale też i ilość pozycyj, które złożyły się na tę olbrzymią sumę. Na sto książeczek przypadało 17 wpłat przeciwko 15 roku zeszłego. W lutym, jak dodaje sprawozdanie, dopływ nowych wkładów był również znaczny, i ogólna ich suma nie będzie zapewne niższą w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Cyfy te wydać się mogą na pierwsze wejrzzenie wprost fantastycznymi, jeśli jednak zważymy, iż pomimo podrożeń rozmaitych produktów, jednocześnie wzrastały zarobki, to równomierny i ciągły wzrost wkładów w niemieckich kasach oszczędności w należytem przedstawi nam się świetle.

Bank Azowsko-Doński.

Z Petersburga donoszą, iż Bank Azowsko-Doński wypłaca za rok ubiegły dywidendę w wysokości 30 rb. od sta. Za rok 1914 wysokość dywidendy wyniosła 25 rb. od sta.

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 26 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	29/II	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.41	— 5.43
Holandya	gulden.	236 1/4	— 236 3/8
Dania	koron	155	— 155 1/2
Szwecya	koron	155	— 155 1/2
Norwegia	koron	155	— 155 1/2
Szwajcaryja	frank	105 7/8	— 105 5/8
Austro-Węgry	koron	69.95	— 70.00
Rumunia	lei	84 1/4	— 85 1/4
Bulgarya	lew	77 1/2	— 78 1/2

Giełda paryska.

	26/II	25/II
Akcyje Briańskie	310.—	310.—
„Liahozowskie	—	—
„Malcowskie	480.—	—
„Tulskie	10.60	10.70
„Neft	—	—
„Bakińskie	12.38	12.42
„Lena Goldfields	—	—
3 1/2% renta francuska	61.50	61.45
5% ros. renta z 1906 r.	83.50	83.50
3 1/2% „ z 1896 r.	53.40	53.40
Pożyczka francuska	87.25	—

Giełda Londyńska.

	26/II	25/II
Weksle na Amsterdam	—	—
Czeki na Amsterdam	—	—
Weksle na Paryż	—	—
Czeki na Paryż	—	—
Weksle na Petersburg	—	—
Konsolle angielskie	58.—	58 1/4
5 1/2% Renta rosyjska z 1906 r.	84.—	83 3/4
4 1/2% Renta rosyjska z 1909 r.	—	—
Lena Goldfields	1 3/8	1 1/2
Dyskonto prywatne	5 1/8	—

Giełda wiedeńska.

	26/II	25/II
Akcyje „Skoda“	849.—	849.—
Kolejowe państwowe	696.—	699.—
Kolejowe południowe	231.—	—
Austriack. „Lloyd“	—	—
Renta austriacka kor.	75.75	75 7/8
Renta węgierska kor.	75.75	75.65
Akcyje kredytowe austr.	628.50	628.—
I pożyczka wojenna	96.35	96.40
II „	91.80	92.—
III „	90.80	90.80

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 29 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalatywano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,25	101,50	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	92,20	91,50	91,80 91,8
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	86,60	85,75	—
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	95,50	94,50	—
4% „	—	—	—

Ze statystyki wojen w XIX wieku

W ostatnim reszycie „Świata“ umieszczono następującą statystykę wojen w XIX wieku:

W wieku 19 Europa przeżywała 26 wojen. W czterech brała udział Anglia, w osmiu — Rosya, w pięciu — Włochy, w dwóch — Serbia, w żadnej — Belgia, w sześciu — Niemcy, w dziewięciu — Austrya, w czterech Turcyja, w jednej — Bułgaryja, Dania, Portugalia.

Najdłuższe trwały wojny francusko-angielskie: od 1/II 1793 do 27/III 1802 r., czyli 9 lat, 1 miesiąc i 27 dni, oraz od 18/V 1802 do 30/V 1814, czyli 11 lat, 13 dni. Razem te dwie wojny trwały 20 lat, 3 miesiące, 10 dni.

Wojna Hiszpanii i Portugalii u boku Anglii przeciw Francji od 1808 do 1814, trwała 6 lat i 1 miesiąc.

Od 1853 do 1856 wojna Rosyi z Turcyją trwała 2 lata, 4 miesiące, 3 dni.

Od 1854 do 1856 wojna Krymska z Rosyą trwała 1 rok, 11 miesięcy, 3 dni.

Od 1799 do 1801 wojna Francji z Austryą trwała 2 lata, 15 dni.

Od 1812 do 1814 wojna Francji z Rosyą trwała 1 rok, 9 miesięcy, 17 dni.

Od 1828 do 1829 wojna Rosyi z Turcyją trwała 1 rok, 4 miesiące, 14 dni.

Od 1813 do 1814 wojna Prus z Francyą trwała 1 rok, 15 dni.

Piętnaście dalszych wojen trwało mniej, niż jeden rok. Od czasów wojen napoleońskich ani jedna wojna nie trwała dłużej niż 2 lata, a od czasów wojny Krymskiej wszystkie wojny trwały krócej, niż 1 rok.

Najkrótsze wojny w 19 stuleciu były następujące: w 1897 r. grecko-turecka — 1 miesiąc (od 18/IV do 18/V 1897 r.); serbsko-bułgarska od 14/XI do 21/XII 1885 r. — 1 miesiąc i 7 dni; od 20 czerwca do 12 sierpnia 1886 r. — 1 miesiąc 22 dni.

Ostatnia wielka wojna w Europie — francusko-niemiecka — trwała od 19 lipca 1870 r. do 28 stycznia 1872 roku, czyli 6 miesięcy i 9 dni.

Wojna duńska przeciw Prusom i Austryi w r. 1864 trwała 6 miesięcy i 6 dni. Wojna Rosyi z Turcyją 1877—1878 r. — 10 miesięcy i 9 dni. Francya i Sardynia przeciw Austryi w 1859 r. — 2 miesiące, 14 dni.

Najkrócej trwała wojna Austryi z Sardynią od 20 do 26 marca 1849 roku — 6 dni.

Wojna francusko-austriacka 1805 roku — 3

miesiące, 28 dni, między temiż państwami 1809 r. — 3 miesiące, 2 dni.

Austryi z Francyą 1813 r. — 8 miesięcy, 12 dni.

Wojna Polski z Rosyą w 1830—1831 r. — 10 miesięcy, 6 dni.

Z 12 wojen okresu napoleońskiego tylko 5 trwały krócej, niż 1 rok, a z 14 wojen po tym okresie — tylko 3 dłużej, niż 1 rok. Ani jedna wojna w drugiej połowie 19 w. nie trwała jednego roku. Z osmiu wojen po Krymskiej połowa trwała krócej, niż 2 miesiące, 1 dłużej, niż 10 miesięcy, 2 od 6 do 6½ miesiący i 1—2¼ miesiąca.

Wojna europejska 1914/1916 r. co do charakteru i czasu trwania przypomina wojny okresu napoleońskiego.

W miesiącu marcu i kwietniu rozpoczęło się po 5 wojen; w czerwcu — 4; w sierpniu — 3; w styczniu, październiku i listopadzie — po 2; w lutym, maju, lipcu — po 1; we wrześniu i grudniu nie rozpoczęła się ani jedna wojna.

W miesiącu kwietniu i sierpniu skończyło się po 4 wojny; w marcu i czerwcu — po 3 wojny; w styczniu, lutym, maju, lipcu i grudniu — po 2 wojny; we wrześniu, październiku — po 1 wojnie; w listopadzie nie skończyła się ani jedna wojna.

Z tego wynika, że największa liczba wojen rozpoczyna się i kończy między marcem a sierpniem.

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

Rozkład jazdy
Grójeckiej kolejki podjazdowej
ważny od 5 lutego 1916 r.

odchodzi

Z Warszawy do Grójca.

5.40 rano

3.20 po poł.

przychodzi:

Z Grójca do Warszawy.

11.21 rano

9.14 wiecz.

Z Warszawy do Góry Kalwarii.

7.50 rano

1.05 po poł.

6.00 wieczorem.

U rejenta Maurycego TYLMANA w Ozorkowie,

można zawierać różne akta, przy zastosowaniu ulgi w opłacie stempelowej w całym znaczeniu.

Obwieszczenie.

Za zezwoleniem Pana Naczelnika Zarządu przy Warszawskim Jeneral-Gubernatorze

Tow. Ubezpieczenia Wzajemnego budowli od ognia w Królestwie Polskiem, z siedzibą w Warszawie,

swoje czynności na nowo rozpoczęło.

Biura Tow. dla obwodu miasta i powiatu łódzkiego znajdują się w Łodzi, przy ul. Władzowskiej N. 102, na parterze. Godziny przyjęć od 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

Interesy Towarzystwa będą w dotychczasowy sposób dalej prowadzone.

Jako urzędnicy Tow. następujący panowie zostali przezwemnie zatwierdzeni:

1. inż. Stefan Słubowski, jako taksator.
2. inż. Witold Sikorski — pom. taksatora.
3. Władysław Strzelecki — pom. taksat.
4. Karol Czemurzyński, jako sekretarz.

Premie asekuracyjne muszą być nadal jak dotąd do kasy policyjnej wnoszone.

Łódź, dnia 24 lutego 1916 r.

Cesarstwo Niemiecki Prezydent Policyi w zast.

v. BERNEWITZ.

145—1

U rejenta Hermana Feila w Zduńskiej Woli

można zawierać akta kupna nieruchomości bez opłaty „kriepostnyh“. Wymagany jest wykaz hipoteczny, lub ostatni akt nabycia.

Komunikacja kolejowa ułatwia dojazd.

Dla zbiorów prywatnych poszukuje się dokumentów, dotyczących Historii m. Łodzi,

jego przemysłu i mieszkańców, zwłaszcza roczników gazet i czasopism, kalendarzów, pamiętników, pism jubileuszowych, druków Stowarzyszeń, itd. z czasów najodleglejszych do najnowszych.

Wyczerpujące oferty pod „Historia m. Łodzi“, proszę składać w administracji niniejszego pisma.

Biuro Dzienników J. Gomulińskiego w Tomaszowie

dostarcza dziennik „GODZINA POLSKI“ prenumeratom swoim o godz. 7 rano, tego samego dnia.

Drukarnia A. Zielińskiego w Skierniewicach.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie drukarstwa wchodząca.

Ceny umiarkowane.

ROTEL-RESTAURANT „VICTORIA“

M. SZPADROWSKA Pułtusk

Poszukiwany młody człowiek

znający gruntownie język niemiecki i buchalterię.

Oferty w administracji dziennika „Godzina Polski“, pod „A. S.“.

Introligator

rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warsztatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska

Zgłaszać się do administracji dzienn. „Godzina Polski“, ulica Piotrkowska 86

Lekarz-Dentysta S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmują od 10—11 i od 3—8.

W nocy dn. 29 lutego w sklepie z obuwiem B. Sumery (Nowo Zarzevska 8)

skradziono

300 par obuwi, różnej roboty. Ktoby wskazał złoczyńców, lub do ich wykrycia dopomógł, otrzyma wynagrodzenie.

147—1 B. Sumery.

Potrzebny Dywan

używany, w dobrym stanie, wielkości mniej więcej 2' x 3'. Oferty w dzien. „Godzina Polski“ pod „Dywan“.

Ogłoszenia drobne:

Akuszka SZURIN przyjmuje z przyjazdu. Sumienne, pewne porady. Warszawa, ul. Złota № 26—9. 115—129

Poszukiwany nauczyciel Izraelita z średnim wykształceniem na wieś do dwóch chłopców w wieku lat 14—16. Wiadomość: Bożekowski, Cementarna 3.

Poszukiwane mieszkanie

z umeblowaniem lub bez, składające się z 2 pokoi z kuchnią i pokojem kąpielowym. Oferty w administracji dzienn. „Godzina Polski“ pod „Mieszkanie“.

Korespondent-buchalter poszukuje posady. Chlubne referency. Oferty w administracji niniejszego pisma pod „A. Z.“.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet, z kaucyą rb. 5. Zgłaszać się, wraz z rodzicami, do administr. „Godziny Polski“, Piotrkowska 86.

Pokój dla chorego z pielęgnowaniem u felczera tanio Warszawa, Jerozolimska 76—12, parter pierwsza—czwarta.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Jakuba Skuniecznego.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Nutego Bacharjera. 118—1

„POD BLACHĄ“

Jedyna w Warszawie
:: łaźnia ::
o parze z kamienia!!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łaźnia świeżo i gruntownie odnowiona. ul. Dobra Nr. 65. Ceny zastosowane do dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz

częstochowski,

— bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce, —

Cena 33 kop. (lub 50 fen.)

na rok 1916.

Cena 33 kop. (lub 50 fen.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKI“ w Warszawie, ul. Gamielna, l. 10, w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.